POLECAMY SZCZEGÓLNIE strony — 3, 4 i 5, a na nich publikacje podejmujące tematy: * „Solidarność" mieczem i tarczą * Mniejszość ukraińska — jej problemy i oczekiwania * Nowi ludzie na fotelach * Siutyłowie na Syberii * Lawina wotum nieufności

TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 16 (1164) 18 KWIETNIA 1990 r. Cena 600 zł

„Życie" w komputerze

Za chwilę makieta nowego numeru „Życia Przemyskiego" ukaże się na monitorze...

Wojciech Oroń „puszcza w ruch" maszynę offsetową.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Najpierw „Życie Przemyskie" trochę zeszczuplało (nie z naszej winy), a teraz — mamy nadzieję — odmłodniało. Stało się to dzięki podpisaniu umowy ze spółdzielnią „Praca" w Przemyślu, w której od tej pory będzie drukowany nasz tygodnik, a nie — jak dotąd — w Rzeszowskich Zakładach Graficznych.

Już ten numer, który mają Państwo w rękach, został wydrukowany w przemyskiej spółdzielni, nowoczesną metodą fotoskładu komputerowego, na maszynach offsetowych i na lepszym jakościowo papierze.

— **W spółdzielni pracuję już 16 lat** — mówi zastępca prezesa do spraw technicznych WIESŁAW WAŁOWSKI — **i od samego początku sprawa drukowania „Życia" w naszym zakładzie poligraficznym była częstym tematem rozmów. Wtedy było to jednak niemożliwe, ponieważ stare wyposażenie nie gwarantowało odpowiedniego nakładu i terminowego druku. Teraz sytuacja uległa zdecydowanej poprawie. Wyposażyliśmy zakład w urządzenia służące do przygotowywania form drukarskich metodą fotoskładu, zakupiliśmy też maszyny offsetowe dwukolorowe. Tym samym pokonana została bariera techniczna i technologiczna. Mogę śmiało powiedzieć, że spełniły się nasze marzenia, by „Życie" powstawało w całości w naszym regionie. Mamy już pewne doświadczenia w drukowaniu gazety, ponieważ swego czasu robiliśmy zakładowy „Głos Polnej" — z tym jednak, że był to dwutygodnik o niskim, bodajże 3-tysięcznym nakładzie. Obecnie postawiliśmy na ludzi młodych, pełnych energii i zapału. Ich ambicja, umiejętności—plus nowoczesny sprzęt drukarski, pozwolą — jestem dobrej myśli — sprostać zadaniu i n a s z e „Życie" pod względem technicznym powinno być lepsze, co zresztą pozostawiamy do oceny czytelników.**

* * *

Niewielka salka, a w niej skomputeryzowane maszyny do fotoskładu. Przy nich — jak sami się określili — fotoskładacze. To właśnie oni — ZDZISŁAWA WALCZAK, BOŻENA SZYBKOWSKA, JADWIGA RAKOCZY, TERESA FEDCZAK, JANUSZ MAIK i PRZEMYSŁAW OLEKSYN — będą tą nowoczesną metodą „składali" nasz tygodnik. Jakże inaczej to wszystko wygląda, niż w tradycyjnych drukarniach, gdzie teksty składano na potężnych linotypach. Tu znajdują się tylko małe, zgrabne urządzenia, z monitorami, na których natychmiast ukazuje się efekt pracy fotoskładaczy.

— **To bardzo proste** — tłumaczy Janusz Maik, dla którego ta technika, podobnie jak dla jego koleżanek i kolegi, nie przedstawia żadnych tajemnic. — **Otrzymane teksty składa się na dyskietkach, co od razu widać na monitorze, składa się tam również makietę, „wlewa" w nią tekst i otrzymuje wydruk. Na podstawie wydruku na drukarce laserowej robi się blachę offsetową i ta idzie na maszynę drukarską...**

Proste? Dla nich na pewno.

W dziale offsetowym stoją już maszyny produkcji czechosłowackiej, nieporównywalnie mniejsze od tradycyjnych, do jakich byliśmy dotąd przyzwyczajeni. Będzie z nich wychodzić cały nakład „Życia" w ciągu prawie dwóch zmian.

— **To najbardziej ekonomiczna „jazda"** — informuje jeden z maszynistów ZYGMUNT CIĘPKA, który drukować będzie „Życie" razem z WOJCIECHEM ORONIEM, MARKIEM BEDNARCZYKIEM i ANDRZEJEM PAŁKĄ.

Wszyscy, to ludzie młodzi, którzy — być może kurtuazyjnie — stwierdzają, że „ŻP" czytają systematycznie i mają do niego sentyment.

— **Jesteśmy bardzo zadowoleni, że tygodnik będzie drukowany u nas** — mówią zgodnie. — **Od lat przecież trwały o to starania. Teraz będziemy też pierwszymi... czytelnikami „Życia".**

Ktoś dowcipnie dorzuca, że zaoszczędzi także dzięki temu 2400 złotych miesięcznie, bowiem... nie będzie musiał kupować naszego tygodnika w kiosku.

Serdeczność i zapał, jaki zaobserwowaliśmy podczas rozmów z naszymi nowymi drukarzami, napawają nas optymizmem i mobilizują do tego, by przekazywyć do zakładu poligraficznego spółdzielni „Praca" teksty coraz ciekawsze. Żeby nasi nowi koledzy nie nudzili się przy ich składaniu i druku.

* * *

A co na to powiedzą nasi koledzy z Działu Gazetowego Rzeszowskich Zakładów Graficznych, którzy przez tyle lat „składali", „łamali" i drukowali „Życie"? Zatęsknią, czy odetchną z ulgą?

Znając ich od dawna, bo byłem przecież swego czasu jednym z pierwszych redaktorów technicznych „Życia", wiem na pewno, że takie niezawinione przez nikogo r o z s t a n i a, zawsze wyzwalają choćby odrobinę melancholii. Bo przecież nie raz kłóciliśmy się, kiedy w redakcji źle obliczono np. ilość wierszy w tekście, albo kiedy im coś nie wyszło, ale wznosiliśmy też niekiedy wspólne toasty, jak to wśród przyjaciół bywa.

Nigdy nie wiem, co w takiej sytuacji powiedzieć, a tym bardziej napisać. Myślę, że najstosowniejszy będzie jeden krótki wyraz: dziękujemy!

JAN MISZCZAK

Z ZDARZENIA

5 KWIETNIA

Poprzedniej nocy włamano się do sklepu PSS „Społem" w Jarosławiu — sprawcy skradli 20 butelek wódki. Złodziei nie szukano daleko — okazali się nimi żołnierze z miejscowej jednostki, którzy nawet nie zdążyli „upłynnić" łupu.

6 KWIETNIA

* Wojewódzki komisarz wyborczy ustalił liczbę radnych wybieranych do rad gmin — np. w Przemyślu liczyć ona będzie 36 osób, a w Jarosławiu 32, najmniejsze rady składać się będą z 18 radnych. W sumie w województwie wybierać będziemy 816 radnych w 758 okręgach.

* Nieznany mężczyzna zaproponował kierowniczce pewnego przemyskiego sklepu sprzedaż 15 puszek szynki za 240 tys. zł. Transakcja miała się odbyć w restauracji „Polonia". Kierowniczka wysłała tam swoją podwładną — wspomniany mężczyzna odebrał umówioną sumę i za chwilę miał przynieść konserwy, a pod zastaw wręczył jej... książeczkę wojskową (nie swoją zresztą). Kierowniczka nie ma ani szynki, ani pieniędzy, a milicja — przepraszam — policja ma kolejne zgłoszenie.

* Ok. 22³⁰ na przystanku WPKM przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu, trzech nie znanych mężczyzn pobiło i obrabowało kobietę (okradziono ją na ok. 500 tys. zł).

7 KWIETNIA

* W Krasiczynie spalił się barak znajdujący się na terenie tamtejszego pałacu. Należał on do Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków. Straty ocenia się na 50 mln zł.

* 72 uczniów z 17 szkół podstawowych startowało w finale wojewódzkim XIII Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Najlepsi okazali się ci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie — Paweł Cencora, Tomasz Hajduk, Mariusz Kołodziej i Waldemar Mazurkiewicz. Drugą lokatę wywalczyła drużyna z SP w Ostrowie koło Przemyśla, a trzecią młodzież z SP nr 2 w Jarosławiu. Zwycięzka drużyna reprezentować będzie nasze województwo w finale centralnym w Opolu. Organizatorami imprezy byli: Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydział Ruchu Drogowego WUSW, ZHP, PZU, PZMot, Automobilklub Przemyski, a także Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących, który udostępnił pomieszczenia oraz miasteczko ruchu drogowego.

* Zakończyły się (rozpoczęte poprzedniego dnia) uroczystości związane z 80-leciem harcerstwa przemyskiego. Podczas mszy św. poświęcono sztandar Komendy Hufca, później złożono kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, przed Krzyżem Katyńskim oraz na grobowcu Orląt Przemyskich. Kilkudziesięciu osobom i drużynom wręczono honorowe odznaki harcerstwa przemyskiego. Wysłuchano także kilku referatów, a w klubie „Granica" można było obejrzeć okolicznościową wystawę.

* Na pierwsze spotkanie zebrał się Wojewódzki Zespół Wyborczy. Jego zadaniem jest nadzorowanie i koordynowanie tych prac przygotowawczych do wyborów, które — w myśl ordynacji — spoczywają na administracji państwowej.

8 KWIETNIA

* W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej odbyła się aukcja dzieł sztuki oraz wyrobów rzemiosła artystycznego, które przemyślanie — na apel Przemyskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" — przekazali na rzecz lokalnego funduszu wyborczego. Aukcja wzbogaciła fundusz wyborczy PKO „S" o ponad 11 mln zł.

* W WDK w Przemyślu odbyły się XIII Wojewódzkie Konfrontacje Dziecięcych Zespołów Tanecznych „Tańcowały dwa Michały". Wzięło w nich udział 14 zespołów, które rywalizowały w 4 kategoriach. W tańcu ludowym najwyżej oceniono Dziecięcą Grupę Starszą z Wojewódzkiego Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Przemyśl" (wręczono jej puchar ufundowany przez WDK); w tańcu towarzyskim — Zespół Estradowy Państwowego Ogniska Baletowego w Jarosławiu (puchar Kuratorium Oświaty i Wychowania); w miniaturach tanecznych — Dziecięcy Zespół Taneczny „Koralik" z WDK (puchar KOiW), a w piosenkach i tańcu — Dziecięcy Zespół Tańca Ludowego „Dzieci Przemyśla" z MDK w tym mieście (puchar „Życia").

* W Jarosławiu, na ul. Panieńskiej, zamordowano prawie 90-letnią wdowę. Zabójca zadał jej 4 ciosy siekierą, po czym splądrował mieszkanie. Milicja „zdjęła" jego linie papilarne.

* W Lubaczowie włamano się do Pogotowia Ratunkowego — skradziono 50 strzykawek „jednorazówek" i 200 takich igieł. Sprawcą okazał się miejscowy dwudziestolatek, łup odzyskano.

9 KWIETNIA

* W słynnej firmie ludwisarskiej w Przemyślu, prowadzonej obecnie przez Janusza Felczyńskiego, przygotowano do wysyłki 7 dzwonów do Zairu i 2 do Związku Radzieckiego. Te ostatnie odlano na zamówienie naszych księży wyjeżdżających tam do nowo tworzonych polskich parafii.

* „Kwiecień — plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata" — tym razem porzekadło to sprawdziło się co do joty: w niektórych rejonach śniegu było chyba więcej, niż w zimie. Śnieg i mróz poczyniły znaczne spustoszenia wśród kwitnących już drzew owocowych.

* Wojewódzki komisarz wyborczy zaprosił na spotkanie reprezentantów sił politycznych, aby — jak to powiedział — „zorientować się w geografii politycznej Przemyśla i stopniu zaangażowania w kampanię wyborczą różnych sił". Dyskutowano m. in. o problemach związanych ze zbliżającymi się wyborami oraz o dostępie ugrupowań i kandydatów na radnych do radia i telewizji.

11 KWIETNIA

* W Przemyślu odbyło się spotkanie z dr Zbigniewem Siemiątkowskim — członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego SdRP.

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK REGIONALNY
Oddano do druku 9 kwietnia, 12, 13 i 17 kwietnia br.
WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3.
REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Zygmunt Marciak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.
OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biura ogłoszeń w kraju.
DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA

18 KWIETNIA

PROGRAM I

7.45 Express gospodarczy
8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Telefon 110" — film krym. prod NRD
10.50 Domator
16.20 Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: Kameleon
16.50 Dla dzieci: Cojak — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Gry wojenne
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.45 Rolnicze rozmaitości
19.00 Zaczarowany ołówek
19.10 Rzeczpospolita samorządna — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.05 Sport: Puchar Europy w piłce nożnej
21.50 Zawsze po 21-szej
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Rozmowy w „Res Publice"
23.35-24.00 Język angielski (26)

PROGRAM II

16.25 Dla maturzystów: Język angielski (28)
16.55 Język francuski (21)
17.25 Program dnia
17.30 Zbliżenia
18.00 „Marc i Sophie" — odc. 8 pt. „Numer z króliczkiem" — serial prod. fr.
18.30 Magazyn „102"
19.00 Express gospodarczy (powt.)
19.30 I Festiwal Wizualnych Realizacji Okołomuzycznych we Wrocławiu — reportaż
20.00 Przegląd polskich kronik filmowych
20.40 Przegląd muzyczny
21.00 Krajobraz po wyborach — reportaż Jadwigi Wolskiej z NRD
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie" — serial obyczajowy TP
22.20 Telewizja nocą
23.05-23.10 Komentarz dnia

CZWARTEK

19 KWIETNIA

PROGRAM I

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Hannay" — odc. 4 serial sensacyjny prod. ang.
10.20 Domator
12.50 Wśród ludzi
15.00 Kobiety — matki
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje (powt.)
16.20 Telegazeta
16.25 Kwant, a w nim „Ordy" — serial animowany prod. jap.
17.15 Teleexpress
17.30 „System" — publicystyka ekonomiczna
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.45 Magazyn katolicki
19.00 Skrzacik Dzyń
19.10 Od „A" do „Z" — publicystyka ekonomiczna
19.30 Wiadomości
20.05 „Hannay" — odc. 4
21.00 „Interpelacje" — program publicystyczny o aktualnych przedsięwzięciach rządu
21.50 Sport
22.00 Pegaz
22.45 Arnold Schönberg: „Ocalały z Warszawy"
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 -0.45 Język angielski (56)

PROGRAM II

16.25 Dla maturzystów: Język angielski (29)
16.55 Język rosyjski (26)
17.30 „W labiryncie" (powt.)
18.00 „Katastrofy": „Na krawędzi życia i śmierci" — serial dok. prod. ang.
18.30 Program na życzenie
19.30 „Ptazy" — film przyrodniczy prod. węg.
20.00 Wielki sport
21.00 Ekspress reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: Tadeusz Kantor — „Nigdy tu już nie powrócę"
23.05-23.10 Komentarz dnia

PIĄTEK

20 KWIETNIA

PROGRAM I

7.45 Express gospodarczy
8.05 Wśród innych narodów świata
8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Konsekwencje" — serial obycz. prod. NRD
10.25 Domator
11.10 Sobieski w Krakowie
15.10 W szkole i w domu
16.00 Telegazeta
16.05 Piłkarska kadra czeka
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport" — publicystyka międzynarodowa
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.45 10 minut
19.00 Kłopotek
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Droga do Marsylii" — film fab. prod. USA
21.55 Sport
22.05 Weekend w Jedynce
22.15 Tele - audio - video
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Otwarte studio

PROGRAM II

16.55 Dla maturzystów: Język angielski (30)
17.30 Wzrockowa lista przebojów
18.00 „Dobra Nadzieja" (4) — serial przygodowy prod. fr.
19.00 Express gospodarczy (powt.)
19.20 Antena Dwójki
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Piątek" — magazyn z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.55 „Wianek z róż" — film fab. prod. angielskiej
23.10-23.15 Komentarz dnia

SOBOTA

21 KWIETNIA

PROGRAM I

7.50 Tydzień na działce
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.40 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 „Drops" a w nim „Heidi" (10) — serial prod. RFN
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Sztuka sceniczna w Chinach (opera) — serial dok. prod. fr.
11.10 Militaria, obronność, nowoczesność
11.35 Laboratorium
12.05 „Nasz dom" — film dok. Zofii Haloty
12.35 Telewizyjny koncert życzeń
13.05 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
13.40 „Flesz" — program rozrywkowy
14.10 „Informacje" — program rozrywkowy
14.40 Polska walcząca 1939-1945
15.45 Teleexpress
16.00 Wizyta papieża Jana Pawła II w Czechosłowacji
19.00 Bajka o bajkach
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Wiadomości
20.05 „Krew i orchidee" (1) — film prod. USA
21.40 Telewizyjny przegląd sportowy
22.10 Gra orkiestra Gustawa Broma
22.55 Telegazeta
23.05 „Miejsce zbrodni" — film sensacyjny prod. fr.

PROGRAM II

11.45 Konkurs 5 milionów
12.30 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
12.55 Powtórki
13.00 „5 — 10 — 15" — program dla dzieci i młodzieży
14.30 „Filozofia rocka" — film dok. T. Lengrena o kulturze młodzieżowej
15.00 Studio im. Andrzeja Munka
16.00 „Cisza i dźwięk" — program muzyczny
16.30 Legendy filmu Anthony Quinn
17.30 Wielka gra
18.30 Odeon na antenie Dwójki
19.30 „Alfa i Omega" — program Wandy Konarzewskiej
20.00 XXX Poznańska Wiosna Muzyczna
21.00 „Dwa + 2" — drugi obieg w Dwójce
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mussolini — historia nieznana" (1) — film fab. prod. USA
22.45 Alfabet Kisiela
23.00 „Ogień cienie wzbił" — piosenki żydowskie śpiewa Małgorzata Markiewicz
23.25-23.30 Komentarz dnia

NIEDZIELA

22 KWIETNIA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Notowania
8.00 Teleranek, a w nim „Emil z Lönnebergi" (9) — serial prod. szwedzkiej
9.20 Wiadomości poranne
9.30 Wizyta papieża Jana Pawła II w Czechosłowacji
12.45 Telewizyjny koncert życzeń
13.30 „Mieć czy żyć" — magazyn ekologiczny
14.00 „Morze" — magazyn public.
14.20 Pieprz i wanilia
15.05 Ekologia na co dzień
15.35 „Śpiewać każdy może" — program muzyczny
16.20 Forum ekologiczne
16.50 Antena
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizja z podziemia
19.00 Wiwat, skrzaty!
19.30 Wiadomości
20.05 „Północ — Południe" (10) — serial obyczajowy prod. USA
21.40 Siedem dni: Świat
22.10 Wiadomości wieczorne
22.20 Sportowa niedziela
23.50 Telegazeta

PROGRAM II

8.00 „Północ — Południe" (10) — serial obycz. prod. USA (dla niesłyszących)
9.35 Przegląd tygodnia (dla słyszących)
11.05 Wojskowy magazyn publicystyczny
11.30 „Jutro poniedziałek" — magazyn spraw codziennych
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 100 pytań do..
12.50 „Mojżesz" (2) — serial fab. prod. USA
13.35 Maciej Niesiołowski: „Z batutą i z humorem"
13.50 „Autostrada do nieba" (8) — serial fab. prod. USA
14.40 „Polacy" — film dok.
15.50 Podróże w czasie i przestrzeni: „Czasy katedr" — odc. 9 (ostatni) — serial dok. prod. fr.
16.45 Gawęda prof. Wiktora Zina
17.00 Studio Sport
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki: Jan Dobkowski
20.00 Studio sport
21.00 Kobiety dwudziestolecia — program Ewy Czarneckiej i Wandy Lacrampe
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mojżesz" (2) — serial prod. USA (powt.)
22.30 Piwnica pod Baranami
23.00 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK

23 KWIETNIA

PROGRAM I

16.20 Telegazeta
16.25 Luz
17.15 Teleexpress
17.30 Gorące linie
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 W Sejmie i Senacie
19.30 i 22.20 Wiadomości DTV
20.05 Teatr TV „Człowiek z budki suflera"
21.10 Sport
21.20 Kontrapunkt
21.50 „Zabić księdza" — reportaż
22.35 Kinomania
23.25 Język francuski (22)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (27)
17.30 Ojczyzna polszczyzna
17.45 Czarno na białym
18.30 Koncert
19.30 Życie muzyczne
20.00 Auto moto fan club
20.30 Osądźmy sami
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Byliśmy tacy młodzi" — film prod. radz.
23.10 Komentarz dnia

WTOREK

24 KWIETNIA

PROGRAM I

8.35 i 10.55 Domator
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Matka Lucia" (1) — film obycz. prod. wł.
16.20 Telegazeta
16.25 Tik Tak
17.15 Teleexpress
17.30 Spojrzenia
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.45 Klinika zdrowego człowieka
19.00 Dobranoc
19.10 Plus minus
19.30 i 22.25 Wiadomości DTV
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 „Matka Lucia" (1)
21.50 Listy o gospodarce
22.40 Sport
24.00 Język rosyjski (27)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (57)
17.30 Dookoła świata
18.00 „Człowiek, który zdemoralizował Hadleyburg" — nowela TP
18.30 Dawniej niż wczoraj
19.10 Modlitwa wieczorna
19.30 Studio sport
20.00 Non stop kolor
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.50 Film fab.

ANDRZEJ BERESTECKI, harcmistrz, lat 27 (żona Małgorzata — nauczycielka w Państwowym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym), absolwent krakowskiej WSP (magisterium z pedagogiki specjalnej), **od 3 marca 1990 r. jest komendantem Przemyskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego** (dotychczas pracował jako wychowawca w internacie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych w Przemyślu i nadal ma tam pół etatu, bo nie chce stracić kontaktu z dziećmi). Uważa, że harcerstwo winno się zjednoczyć na zasadach wynikających z pierwotnych tradycji i obrzędów skautingu. Współdziałał będzie z każdym ruchem harcerskim, który ma na uwadze te wartości. Inny ważny problem, to wychowanie w drużynie. Jest sporo drużyn wiejskich, ale często zawiązują się one głównie dlatego, aby dzieciom łatwiej było wyjechać na kolonię czy biwak. Komendantowi zaś marzy się, aby przynależność do ZHP wynikała z harcerskości, by np. członkowie drużyny żeglarskiej najpierw byli harcerzami, a później dopiero żeglarzami. Ceni ludzi obowiązkowych, o realnym spojrzeniu na życie. Jego hobby, to filatelistyka, a także turystyka górska — ukończył kurs przewodników beskidzkich, góry te przewędrował wzdłuż i wszerz. Bliska jest mu zasada: *„w życiu postępować tak, aby innym było ze mną dobrze, mogli na mnie polegać, a mnie niekoniecznie musi być z innymi dobrze"*. I — jak uważa — wcale nie musi to być altruizm.

MARIAN EKIERT, lat 46 (żona Małgorzata — nauczycielka w Szkole Podstawowej w Żurawicy; dwoje dzieci: 18-letnia Barbara, uczennica LO i szóstoklasista Tomasz), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (mgr prawa), wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu, **31 marca 1990 r. mianowany został wojewódzkim komisarzem wyborczym.** Główne jego zadania, to czuwanie nad przestrzeganiem obowiązujących przepisów prawa zawartych w ordynacji wyborczej, nadzorowanie pracy terenowych i obwodowych komisji wyborczych oraz udzielanie wytycznych i wyjaśnień związanych z kampanią wyborczą i samą elekcją. Ceni ludzi lojalnych. Jego hobby to sport (kiedyś grał w koszykówkę), lubi też wybrać się na grzyby, a latem opalać nad Sanem. Bliska jest mu maksyma: *„Rozkazać sobie jest największym rozkazem"*.

BOLESŁAW FRAŃ, lat 50 (żona Aleksandra — pracuje w Wojewódzkiej Federacji Sportu; czworo dzieci: Krzysztof — lat 27, mgr inż., żonaty; Joanna — 25 lat, technik, mężatka; Lucyna — maturzystka w Technikum Budowlanym; trzecioklasista Adam; dwuletni wnuczek Rafał), absolwent Politechniki Rzeszowskiej (inż. elektryk), **od 31 marca 1990 r. jest prezesem Zarządu Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej** (dotychczas był zast. prezesa ds. gospodarki zasobami mieszkaniowymi). Za najważniejszy aktualnie problem uważa praktyczny brak możliwości zaciągnięcia przez spółdzielnię kredytu, bo bank podobno nie ma pieniędzy, a jeśli ich nie będzie, to PSM grozi zawieszenie inwestycji. Zastanawia się też, jak poskromić wzrost opłat za centralne ogrzewanie, wywóz nieczystości, wodę (za tę ostatnią narosły od stycznia spore zaległości w opłatach). Dążył będzie do utworzenia spółki z innymi spółdzielniami, które zajęłyby się np. wywozem nieczystości. Nie ukrywa, że lokatorów czeka podwyżka opłat wynikająca ze wzrostu kosztów zewnętrznych spółdzielni. Ceni ludzi spokojnych, flegmatycznych (*„potrzeba sporo cierpliwości, by wysłuchiwać narzekań naszych członków"*). Gdy ma wolny czas, chętnie wybiera się na ryby (przed laty złowił 5 kg suma), a w sezonie — na grzyby, bo lubi ciszę i samotność. Kiedyś sporo czasu poświęcał szachom. Uważa, że w pracy pomaga mu maksyma: *„Jeszcze się taki nie narodził, który by każdemu dogodził"*.

Gdy „Solidarność" ma być mieczem i tarczą...

Prima Aprilis udał się wybornie. Ku zaskoczeniu dyrekcji oraz znakomitej części załogi w ZAKŁADZIE ROLNYM „IGLOOPOLU" w MALAWIE powstała „Solidarność". Przewodniczącym 9-osobowego zarządu został Marian Pankiewicz, zastępcą Tadeusz Mikoś, sekretarzem jego żona Zofia, zaś skarbnikiem Zbigniew Jarocki. Wstąpiło 25 osób, pracujących zarówno w Malawie jak i w zespolonym z nią Kotowie. Skrzyknęli się w obronie własnej, nie mogli się bowiem pogodzić z niektórymi posunięciami kierownictwa zakładu. **„Od pewnego czasu nie układa nam się współpraca...** — pisali w skardze skierowanej 28 lutego br. do Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność". — **Jesteśmy bezpodstawnie usuwani ze swoich stanowisk pracy (...). Po zwolnieniu magazynierki przyszła kolej na pracownika socjalnego (...). Dyrektor odpowiada, że głosowaliśmy na „Solidarność" to teraz mamy...".** Potem w 20 punktach ujęto zarzuty dotyczące niegospodarności obecnego gospodarza.

— **To do nich podobne** — odparowuje dyrektor, a właściwie jego żona, pracująca w Malawie jako zootechnik. — **Przyszliśmy tu ledwie przed rokiem. To za krótki czas, by wyprowadzić zaniedbaną gospodarkę na prostą, ale i tak już zauważa się postęp, powoli dźwigamy się, szukamy różnych form dodatkowego zarobkowania, a mimo to odsądza się nas od czci i wiary. A wszystko to robota kilku rozrabiaków, którym nie podoba się obecna dyscyplina pracy. Zanim objęliśmy tu rządy przestrzegano nas przed nimi, a właściwie radzono, aby ich zwolnić, bo będą rozróby. Mąż jednak zrezygnował z takiego rozwiązania, no i doczekał się. Nie znaleźli poparcia w związku branżowym, to założyli sobie „Solidarność", sami się powybierali i teraz będą chronieni przez dwa lata. My dobrze wiemy, co jest grane. Odgrażają się, że do trzech miesięcy nas wykończą. Werbowali się po kryjomu, chodzili po domach i zbierali podpisy. A czemu to ma być „Solidarność" dla wybranych? Przecież załoga liczy ogółem 56 osób i może jest więcej chętnych?**

Rozłam wśród załogi widoczny jak na dłoni: prodyrektorscy oraz ci spod znaku niedawno powstałej „S". Na praworządnym zebraniu 3 kwietnia skaczą sobie do oczu, wywlekają brudy, nie szczędzą pomówień. Na sali zgiełk i tumult nie do opisania. Nie znajduje posłuchu nawet dyrektor Wiśniowski z jednostki nadrzędnej w Dynowie, nawołujący do spokoju: **„Zjednoczmy się! Samowola do niczego dobrego nie prowadzi".**

Po pół godzinie przepychanek, zaogniających tylko sytuację, przewodnictwo obrad zdecydował się przejąć przedstawiciel zarządu regionu. Pierwsze pytanie o listy związkowców. Okazało się bowiem, że funkcjonują dwie: jedna tych, którzy już należą do „S" i druga obejmująca chętnych do wstąpienia. Część nazwisk znalazła się na obydwu listach, bo ludzie byli tak skołowani, że nie wiedzieli już co podpisują i która lista jest właściwa. Kiedy powstały owe listy? Trwa wyjaśnianie podstawowych rzeczy, by dojść prawdy, czy powstała 1 kwietnia „Solidarność" ma rację bytu, czy trzeba unieważnić wybory.

— **Kto się zapisze do „S", ten pracować w zakładzie nie będzie, tak mówili. Chodziło chyba o zastraszenie ludzi. Nie byłem zorientowany, co się dzieje, to wpisałem się jeszcze raz...**

— **Dlaczego nie przyszli poprzednim razem na zebranie jak tak bardzo chcieli należeć? Urządzali sobie śmichy-chichy, znaczki „Solidarności" koniom w grzywy wpinali, a teraz nagle przejrzeli? To pod dyktando dyrekcji się dzieje! Panie przewodniczący, trzeba być czujnym!**

— **Jeśli powstał komitet założycielski, to trzeba było zrobić otwarte zebranie załogi, poinformować o tym, zorientować się, kto chce należeć, a potem zrobić wybory, a nie tak szast-prast wśród wtajemniczonych...**

— **Zacznijmy od faktów, nie od plotek** — wtrąciła się Mikosiowa. — **Tu się podważa naszą (moją i męża) obecność na zebraniu, bo jesteśmy na zwolnieniach lekarskich. To nie ulega wątpliwości, że jestem chora (demonstruje prezydium otwarte rany na dłoniach — egzema), ale chodzić mogę, więc jeśli obchodzi mnie to co się dzieje w zakładzie, to dlaczego ma się zamykać przede mną drzwi?**

O to zamykanie drzwi mieli również pretensje emeryci i renciści, którzy — korzystając z obecności przedstawiciela nadrzędnej dyrekcji — chcieli wyjaśnić swoje najpilniejsze problemy (**„odebrano nam wszystkie przywileje, za mieszkanie i mleko każą płacić, działek zabraniają uprawiać"**), lecz tłumaczono im, że nie czas i miejsce na to, radząc, by przyjechali specjalnie w tym celu do Dynowa.

Czas płynął, obrady tkwiły w punkcie wyjścia. Po krótkiej naradzie z komitetem założycielskim — przewodniczący zebrania orzekł, że padła propozycja, aby przełożyć je na niedzielę 8 kwietnia i zrobić je w Kotowie.

— **Będzie czas, by podburzyć resztę załogi przeciw dyrekcji...**

— **Ja chcę po tygodniu ciężkiej pracy, oderwać się od spraw zakładu i pojechać do rodziny...**

— **Zróbmy tu głosowanie i wtedy wyjdzie kto jest za kim...**

— **Podać kilka kandydatur od was, kilka od nas, zrobimy wybory i sprawa rozwiązana...**

Stało się zadość woli obecnych. Po kwadransie komisja matka przystąpiła do pracy. **„Na stan 56 członków załogi, uczestniczy 45, a więc zebranie jest prawomocne"** — oznajmia kierująca jej pracami dyrektorowa. Przystępuje więc do pracy komisja skrutacyjna. Sala zgłasza swoich kandydatów — po 5 z Malawy i Kotowa. Głosy wrzuca się do... kosza na śmieci, pełniącego rolę urny. Kto będzie przewodniczącym? 28 wyborców opowiada się za Józefem Bakalarzem. Widać radość na twarzy dyrektorowej. — **Ona cieszy, bo to jej zaufany...** — słyszę komentarz za plecami. Wybór komisji rewizyjnej. Za pierwszym podejściem aż 26 głosów zdobywa Zofia Szczerba (żona dyrektora), czym dystansuje pozostałych. W dogrywce Górski, Paszkiewicz oraz Pankiewicz, przebijają Szczerbową, lecz ona ani myśli rezygnować. Przedstawicielowi regionu dopiero po dłuższej chwili udaje się jej wyperswadować niezręczność sytuacji.

Delegatem na walne zgromadzenie przedstawicieli regionu zostaje Władysław Sarwin (**„Mądrze mówił, gdy parę razy zabierał głos"**).

Po przeszło czterech godzinach zażartych bojów, Kotów i Malawa doczekały się wreszcie swojej „Solidarności". Oficjalnie poród z komplikacjami zakończył się o 18^{20}, dyskusje na zewnątrz trwały o wiele dłużej. Wynik wyborów nie zadowala tej pierwszej, niby-samozwańczej „Solidarności". Grupa prodyrektorska odniosła Pyrrusowe zwycięstwo. Uciszyły się emocje, lecz wrze nadal.

ALICJA BOGUSŁAWSKA

— Niech pan to schowa, bo pójdę po siekierę!
Rys. E. KMIECIK

Problemy mniejszości ukraińskiej

„Znamy przeszłość jesteśmy otwarci na przyszłość..."

„Była to pierwsza możliwość, by na takim forum i w takim zakresie przedstawić i omówić problemy nurtujące społeczność narodowości ukraińskiej, żyjącej na tych ziemiach" — powiedziano podczas wyjazdowego posiedzenia KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH i ETNICZNYCH SEJMU RP, które odbyło się w Przemyślu. Członkom komisji towarzyszyli przedstawiciele ministerstw — spraw zagranicznych, edukacji narodowej, rolnictwa oraz kultury i sztuki, a także nowo mianowany kierownik Agencji Konsularnej RP we Lwowie Janusz Łukaszewski.

Najpierw spotkanie w siedzibie Oddziału i Koła Związku Ukraińców w Polsce i regionalnego Stowarzyszenia „Ukraiński Dom Narodowy", gdzie członków sejmowej komisji przywitano chlebem i solą, a ks. mitrat Teodor Majkowicz nazwał to spotkanie „historycznym".

Województwo przemyskie od wieków było i jest obszarem współzamieszkiwania Polaków i Ukraińców. Ostatnia wojna i czasy powojenne pogmatwały jednak losy łączące te narody, ale dziś — w obliczu tworzenia się nowej Europy i nowej rzeczywistości w Polsce — nadszedł czas dialogu, tym bardziej, że nasze województwo, jako graniczne, winno być pomostem w zacieśnieniu kontaktów z sąsiadami, wśród których żyje przecież także wielu Polaków.

— **Przyjechaliśmy z dobrą wolą i chęcią poznania problemów nurtujących społeczność ukraińską i chcemy je rozwiązać** — powiedział m.in. przewodniczący komisji poseł Jerzy Wuttke. — **Znamy przeszłość, ale jesteśmy otwarci na przyszłość. Będziemy inspirować te wszystkie resorty, w których gestii znajdują się sprawy poruszone podczas naszej wizyty w Przemyślu.**

Wstępnie z tymi sprawami zapoznał członków komisji — w imieniu obydwu stowarzyszeń ukraińskich — Emilian Pieczyński. Problemy te przewijały się zresztą podczas całego, pracowitego dnia parlamentarzystów, głównie podczas obrad z udziałem wojewody Andrzeja Wojciechowskiego oraz członków kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego, a także przedstawicieli różnych partii i ugrupowań.

W minionych latach niewiele uczyniono, by dążyć do zbliżenia obu narodów, które na naszym terenie są jego współgospodarzami. Przedstawiciele mniejszości ukraińskiej zgłosili zatem szereg postulatów dotyczących szkolnictwa, kultury, życia religijnego, ochrony zabytków itp. Postulowali też konieczność odzyskania niektórych obiektów, będących w przeszłości jej własnością. Np. greckokatolicka parafia katedralna Ukraińskiego Kościoła Katolickiego stara się o odzyskanie cerkwi unickiej przy ul. Przeorskiego, gmachu b. greckokatolickiego seminarium duchownego przy ul. Basztowej, b. greckokatolickiego kościoła katedralnego, a ponadto cerkwi w Kalnikowie i cerkwi w dawnym Klasztorze OO. Bazylianów przy ul. PCK w Przemyślu. Działacze stowarzyszeń ukraińskich postulowali również zwrot „domu narodowego" przy ul. Kościuszki 5, budynków przy ul. Smolki 10 i Słowackiego 21 oraz obiektów przy ul. Basztowej nr nr 34 i 36. Pragną oni uruchomić placówki oświatowe bądź oddziały szkolne, z ukraińskim językiem wykładowym.

W trakcie spotkania w Kurii Biskupiej, ks. bp Stefan Moskwa, biskup pomocniczy ordynariusza diecezji przemyskiej powiedział, że obie narodowości zawsze współżyły i współżyją ze sobą. **„Chodzi o to, by to współżycie układało się pomyślnie, dla dobra demokratycznego państwa, żeby dla mniejszości ukraińskiej ta ziemia była także jej ziemią ojczystą".**

To znamienne zdanie najdobitniej wyrażało istotę przebiegu wszystkich rozmów podczas pobytu sejmowej komisji w Przemyślu. Przedstawiciele mniejszości ukraińskiej podkreślali natomiast, że ich żądania rewindykacyjne dotyczą tylko tych obiektów, które niezbędne są tej społeczności do zaspokojenia życiowych potrzeb.

(jm)

Kwadrans — i na Sybir

Kiedy w pierwszych dniach 1940 roku znajomy Ukrainiec zawiadomił JANA SIUTYŁĘ, że będzie wraz z całą rodziną wywieziony na Sybir, ten nie uwierzył.

— **Za co mają wywozić?** —rozważał. — **Polityką się nie zajmujemy, pracujemy na ziemi, w zgodzie z ludźmi żyjemy...**

JANINA SIUTYŁA — dziś KOŁODZIEJ miała wówczas osiem lat. Kilka dni po sygnale o wywózce, wraz z rodzicami oraz czterema siostrami i dwoma braćmi, znalazła się u progu tułaczki. NKWD przyszło — swoim zwyczajem — tuż nad ranem.

—**Dali piętnaście minut czasu** — wspomina — **na przygotowanie się do drogi. Choć była ciemna noc,to jednak ludzie się zeszli. Ktoś spytał komandira dlaczego nas wywożą.** — *To są polskie pany, kułaki* — **odpowiedział.**

Siutyłowie mieszkali we wsi Wołconiów w powiecie żydaczowskim (woj. stanisławowskie). Mieli dom, dwanaście morgów pola — kułaki...

Zaraz na samym początku strażnicy odłączyli od reszty rodziny najstarszego brata — Władysława, uczestnika kampani wrześniowej, absolwenta Podoficeskiej Szkoły dla Małoletnich we Lwowie. Pojechał do łagru, potem nadeszła wiadomość, że zginął w Katyniu, ale pani Janina nie jest tego całkowicie pewna.

Doskonale pamięta długą podróż w nieznane i wreszcie przyjazd do republiki Komi. Najpierw osiedlono ich we wsi o nazwie Centrala w obwodzie Kotłas. Zaraz na początku zmarło dwoje najmłodszych z rodzeństwa — z głodu i chłodu. Pozostałych niedługo potem przewieziono saniami do wsi Czetdino (obw. Syftykar), gdzie przebywali kolejne cztery lata.

Wraz z innymi przesiedleńcami zamieszkali Siutyłowie w przegęszczonych barakach. Rodzice pracowali przy wyrębie drzewa, dzieci natomiast zarabiały na przydział kartkowego chleba uczęszczaniem do szkoły.

— **Nie byłoby w tej szkole źle** — kontynuuje pani Kołodziej — **gdyby ciągle nie zmuszali nas, żeby głośno mówić, że Boga nie ma. Nauczyciele wciąż powtarzali, że ich boga — Stalina — widać a naszego nie, to znaczy, że go nie ma. Na to buntowali się rodzice i nie kazali nam chodzić do szkoły. Jednego razu niespodziewanie weszła do mieszkania rano nauczycielka. Schowałam się pod łóżko, ale mnie wypatrzyła. Musiałam pójść do szkoły, a za karę odebrali mi przydział chleba na jeden dzień...**

Z sympatią wspomina pani Janina miejscowych Rosjan. Na ogół biedni i ciężko pracujący, często pomagali zesłańcom. Gorzej natomiast było z przedstawicielami naczalstwa, czyli wszelakiej władzy. Wobec tych ostatnich najbezpieczniej było, po prostu, milczeć...

Młodziutka Jasia nie uważała wówczas, że jej oraz całej rodzinie zrobiono straszliwą krzywdę, wywożąc na obczyznę. Dziecko wszędzie potrafi zorganizować sobie zabawę. Ale nie tylko. Jest też świetnym obserwatorem.

Pani Janina pamięta grupę około stu wycieńczonych Polaków przywiezionych w 1941 r. do Czetdina. Z miejsca przylgnęło do nich określenie „mądrzy ludzie". Ojciec Jasi często im pomagał a byli wśród nich inżynierowie, nauczyciele, lekarze. Niestety, krańcowo wycieńczeni a do tego nienawykli do ciężkiej pracy, masowo umierali. Dzieci nieraz ze zgrozą obserwowały, jak to przyjeżdżał garą, czyli specjalnym wozem, grabarz i zbierał — czasami hurtem — nieboszczyków. Pani Janinie szczególnie wyraziście utkwił w pamięci obraz zwłok ciągnionych za nogi po korytarzu i z hukiem rzucanych na wóz. Rok 1942 tragicznie zaważył na losach rodziny Siutyłów. Do wojska powołano ojca i drugiego brata — JULIANA.

— **Po pewnym czasie** — wspomina p. Kołodziej — **zjawił się u nas syn, również powołanego do armii, rosyjskiego Żyda. Jego i mój ojciec trafili do tzw.** *trudarmii* — **czegoś w rodzaju batalionów roboczych. Ten Żyd powiedział, że jego ojciec umarł z głodu a naszego widziano spuchniętego — też z głodu. Ani ojca, ani brata nigdy już nie zobaczyłyśmy, a mama nie wytrzymała tego wszystkiego i zapadła na chorobę psychiczną... I tak zostałyśmy same: trzy siostry i chora matka.**

Pod koniec wojny, w 1945 roku, zdekompletowaną rodzinę załadowano do wagonów i po długiej podróży przywieziono wraz z innymi do Woroneża na Ukrainie. Podobno był to efekt starań Polaków służących w Armii Czerwonej i ludowym Wojsku Polskim.

Tu nastąpił podział obowiązków: jedna siostra pracowała w kołchozie, druga w fabryce a 13-letnia Jasia opiekowała się chorą matką.

Pewnego razu, chcąc choć trochę ogrzać pokój, pracująca w fabryce siostra ukradkiem wyniosła z zakładu wiadro węgla. Kraść trzeba umieć. Sprawczynię złapano i postawiono przed sądem ludowym, który zaaplikował jej rok bezwzględnej odsiadki. W dwa miesiące później, konkretnie 2 lutego 1946 roku, chorą matkę oraz obydwie siostry załadowano na mocy umowy repatriacyjnej do pociągu, który w jakiś czas potem wjechał na terytorium Polski. Najstarsza siostra została w ZSRR w celu odbycia kary. Poszukiwania jej nie dały rezultatu do dziś. Z PCK nadeszła odpowiedź, iż takowej nie znaleziono, na listy słane do władz radzieckich odpowiedzi nie było.

Jaki mógł być los trzech bezradnych kobiet po powrocie z tułaczki do zniszczonego kraju?

— **Zatrzymałyśmy się u krewnych w Stubnie** — mówi pani Janina. — **Ja pracowałam u ciotki, siostra u innej krewnej. Trzeba było naprawdę harować. Tak było przez trzy lata. Siostra wyjechała potem na Zachód (dziś mieszka w Lesznie), ja wyszłam za mąż i wspólnie z mężem pracowaliśmy przez wiele lat w PGR-ach.**

Państwo Kołodziejowie zajmują dziś niewielkie mieszkanie w PGR w Chotyńcu (gmina Radymno).

— **Podobno można się teraz starać o odszkodowanie za pozostawiony w Związku Radzieckim majątek. No tak, ale ja nie mam żadnego dokumentu** — martwi się Janina Kołodziej.

Istotnie. Przedstawiciele NKWD byli uprzejmi pozostawić jedynie kwadrans na zabranie niezbędnych rzeczy. Czy można dziwić się ludziom, że w takiej sytuacji chwytają nie papiery lecz chleb?

MK

Biednie, bo biednie, ale...

We wtorek Grażynka wychodzi ze szpitala, więc pani Wiesia weźmie ją do znajomego specjalisty na konsultację. Łuszczyca to wyjątkowo przykra choroba, trzeba więc dziewczynce maksymalnie pomóc. — **Nasze dzieci przychodzą zabiedzone, od maleńkości odżywiane byle jak, zdarza się, że przez długie miesiące mąką z wodą („a co miałam dać — odpowiada matka — jak krowy nie było"), stąd i chorowite, a bywa, że opóźnione w rozwoju. Przecież my nie wybieramy. Dom dziecka jest dla wszystkich. Nieraz podstawowe szczepienia dopiero tu się robi. Uważam, że jest za łatwy dostęp do państwowej opieki i wychowania, bo to niby najprostsze. Wiele rodzin jest bowiem tylko biednych lub nieporadnych i gdyby im w tym pomóc, to rodzice mogliby sami wychowywać swoje dzieci. A ponieważ jest jak jest, to wśród trzydzieściorga naszych wychowanków, jest tylko jedna sierota, pozostali mają rodziców** — snuje refleksje dyrektorka PDD nr 4 w Przemyślu.

DOM mieści się w starej kamienicy przy ul. Kasprowicza. Sprawia przytulne wrażenie. Nie wiem czemu to przypisać, lecz z każdego kąta emanuje ciepło, a powinno zionąć chłodem, bo od tygodnia już się nie ogrzewa sal, skończył się opał, nie ma też pieniędzy na zakup nowego. Dobrze, że za oknem wiosna, więc dzieci nie marzną. Pani dyrektor wystąpiła wprawdzie o 50 milionów złotych na najpilniejsze potrzeby (podręczniki, odzież i opał). Na razie dom dostaje jedynie na bieżące wydatki, to jest na wyżywienie i płace. Kuratorium tłumaczy się brakiem pieniędzy. Efekt jest taki, że od pewnego czasu jedzą zamiast masła margarynę śląską, a wędlinę zastępuje twaróg. Norma fizjologiczna stanowi, że dziecko powinno zjadać za 4250 zł dziennie, wydaje się 5000 zł, a i to za mało przy obecnych cenach, chociaż starają się kupować tam gdzie taniej. — **Chleba nie wydzielamy, zazwyczaj zupa z obiadu zostaje na kolację, w czym gustują zwłaszcza dorastający chłopcy. Ale czy to w porządku, czy tak być powinno?**

Dzieci wiele potrafią zrozumieć. Wiedzą, że jest ciężko, że drożyzna, że nawet w normalnych rodzinach żyje się teraz coraz trudniej, że trzeba oszczędzać. Głodne nie chodzą, drugie śniadanie do szkoły noszą i widzą, że inne dzieci nie zawsze je mają. Ubrane są i zadbane. Nie odstają wyglądem od swoich rówieśników. Uczą się dobrze, większych problemów wychowawczych nie sprawiają. Powinny więc być nagradzane. A tymczasem od początku roku żadne z nich nie dostało kieszonkowego, bo... nie ma pieniędzy. Nieraz jest jakiś teatrzyk albo wyjście do kina, co wtedy? Ano wychowawcy lub dyrektorka sięgają do własnych portfeli, przecież wszystkiego dziecku odmówić nie sposób.

W „czwórce" pod okiem pięciu wychowawców chowają się dzieci w wieku od 4 do 19 lat. Najstarsi chłopcy przebywają w internatach. Mieszkańcy domu od czasu do czasu narzekają na ... „kryminał", z powodu żelaznej dyscypliny, ale w efekcie przyznają, że i tak robią po swojemu i akurat to na co mają ochotę („**my i tak pani po głowie chodzimy**" — mówią do dyrektorki), a bywa, że po latach już dorośli, przyjeżdżają dziękować za wychowanie.

— **Żyjemy skromnie, jak przeciętna rodzina. Nie mamy luksusów ani komputerów, ani video, ale bez tego można się obejść. Najważniejsze, by wyprowadzić dzieci na ludzi.**

A właśnie do tego domu trafiają najczęściej dzieci zagrożone zakładem poprawczym i wielką satysfakcją jest to, że udaje się je wyprostować. Problemem jest obecnie usamodzielnienie wychowanka. Po pierwsze kwestia pracy, po drugie mieszkania. Książeczki mieszkaniowe, fundowane przez zakłady pracy, się pokończyły, formuła też się przeżyła jako taka, a rzeczywistość jaka jest każdy widzi. Nie usprawiedliwia to jednak kierownictwa placówki od zaniechania starań o urządzenie wychowanka w samodzielnym życiu.

Każdy przypadek traktować trzeba oddzielnie. Nie ma jakichś szablonów wychowawczych. W niedziele i święta dom jest otwarty dla odwiedzających. I najczęściej wtedy przychodzą rodzice — jedni zadowoleni z opieki nad dzieckiem, inni z pretensjami o to czy tamto. Najbardziej cenią sobie dzieciaki (chyba z wyjątkiem bliźniaków, przepadających za swoim tatą, zresztą z wzajemnością) odwiedziny rodzin zaprzyjaźnionych, które zabierają je do siebie. Wielkanoc spędzało w domu kilkoro dzieci. Bo jak się jest niechcianym to trudno pchać się w objęcia matki, którą jednak w głębi serca się kocha. Czy można słowem wyrazić ból z powodu odrzucenia? Niepodobna. Dobrze zatem, że jest ten dom, gdzie biednie, bo biednie, ale jest się dostrzeganym.

Al-bo

Wotum nieufności

Odkąd naród złożył wotum nieufności partii wówczas wiodącej, ruszyła lawina składania podobnych — delikatnie mówiąc — zastrzeżeń co do poszczególnych osób. Wypomina im się wszystkie grzechy główne oraz pomniejsze wypaczenia, poczynając od czerpania korzyści majątkowych z racji zajmowanych stanowisk, kończąc na czerpaniu przyjemności erotycznych z podwładnymi, które w zakresie czynności służbowych nie miały obowiązku zaspokajać chuci swych przełożonych.

Wotum nieufności, które wywodzi się z nieudzielania poparcia rządowi przez parlament, objęło więc sfery niższe, a ostatnio słyszałem, że złożono je nawet wicedyrektorce jednego z przedszkoli — z tym jednak, że nie wiem na pewno, czy zgłosił to wotum krnąbrny Jaś z „zerówki", któremu pani wicedyrektorka zakazała (wbrew swobodom obywatelskim) dłubania w nosie przy obiedzie, czy też dorosły personel tej placówki, mający wątpliwości co do zapachu perfum używanych przez ich wicezwierzchniczkę.

Wotum nieufności jest w naszych czasach dobrym lekarstwem (działającym na zasadzie lewatywy) na wypłukiwanie wszelkich brudów z nie tak zamierzchłej przeszłości. I bardzo dobrze, bo wszelkich drani i bęcwałów należy tępić. Z tym jednak, że trzeba też mieć na uwadze niebezpieczeństwa, jakie taki proces niesie. Niebezpieczeństwa te polegają na tym, że na zasadzie — pardon — „czepiło się g.... okrętu i krzyczy: płyniemy!" — wotum nieufności zaczynają składać różne nieroby i nicponie, mające do zarzucenia swym szefom wyłącznie to, że każą im uczciwie pracować.

Niedawno w „Życiu Przemyskim" pewna pani zapłaciła za ogłoszenie, którego treścią było podziękowanie personelowi przemyskiego szpitala za troskliwą opiekę. Dawniej — przyznam szczerze — takich ogłoszeń nie przyjmowaliśmy, wychodząc ze słusznego chyba założenia, że jeśli personel medyczny właściwie spełnił swe powinności, to nie było najmniejszej potrzeby, żeby mu za to dziękować —zrobił bowiem to, co zrobić powinien i za co mu płacą. Obecnie, gdy z ogłoszeń żyjemy, to przyjęliśmy i takie, gdyż — jak większość gazet na świecie — za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. W prywatnej rozmowie z panią, która to ogłoszenie dała, jeden z moich przełożonych dziwił się, dlaczego dziękuje za coś, co jej się słusznie należy i wtedy usłyszał, że tym razem nikt nie domagał się od niej łapówki, pielęgniarki były grzeczne i nawet chciały zrobić jej herbatę w izbie przyjęć. Nikt jej też nie obraził, ani nie otruł. Ludzie już tak bardzo przywykli do złego traktowania, że jeśli pielęgniarka (czy jakakolwiek urzędniczka) odpowie ci na pozdrowienie, to skłonni są lecieć do gazety i dziękować za to słowem drukowanym, zaś gdy niektórzy lekarze — mający „wypracowaną" opinię w środowisku — przez nieuwagę nie zażądają na dzień dobry konkretnej kwoty, to zbałamuceni pacjenci pędzą do kościoła, by dać na wotywę...

Wotum nieufności w wielu przypadkach bywa takim tępym skalpelem, który na dodatek złego znalazł się w rękach chirurga-amatora. Pacjent (czyli ten, wobec którego zgłoszono wotum nieufności) ma na przykład czyraka na jądrach, więc wycinają mu je — i pacjent zaczyna cienko śpiewać. A czyrak przerzuca się na inne organy...

JAN MISZCZAK

Jerzy Leszczyński

MYŚLI BOJOWE

Wyruszający na podbój świata często powraca z podbitym okiem.

* * *

Do celu strzelający są mniej groźni niż strzelający bez celu.

* * *

Śmiertelny wróg nie jest wieczny.

* * *

Przemoc stosuje się zwykle w walce ze słabszymi.

* * *

Zbliżenia mają swe granice — potem silniejszy wypiera słabszego.

Komunikat Wydziału Paszportów WUSW

Dla ułatwienia czynności związanych z uzyskaniem paszportów, dopuszcza się możliwość składania wniosków drogą korespondencyjną. Ubiegający się o wydanie nowego paszportu może przesłać wypełniony kwestionariusz listem poleconym do Wydziału Paszportów WUSW w Przemyślu lub do Grupy Paszportowej RUSW — w Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie, w zależności od stałego miejsca zameldowania.

Do kwestionariusza trzeba dołączyć:

— dwie fotografie 4,5 x 3,5 cm (lewy półprofil),

— opłatę paszportową w formie znaczka opłaty paszportowej lub skarbowej wartości 1000 zł,

— dowód uiszczenia opłaty paszportowej w wysokości 10 tysięcy zł za każdy rok ważności (dzieci do lat 16, młodzież ucząca się, emeryci, renciści, kombatanci — po 5 tysięcy zł), przy czym nie mniej jak za 2 lata i nie więcej jak za 10 lat; wpłata na konto — OPŁATY PASZPORTOWE, OKRĘGOWY ODDZIAŁ NBP w PRZEMYŚLU nr 65009-13-249-61

— zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkami na list polecony (koperta będzie służyć do wysłania powiadomienia o terminie odbioru paszportu lub zwrotu dokumentów o ile będą one niekompletne lub wypełnione nieprawidłowo).

Po odbiór paszportu należy zgłaszać się osobiście z dowodem osobistym, a mężczyźni w wieku 19-28 lat także z książeczką wojskową.

Drogą listowną nie można ubiegać się o wznowienie ważności paszportu lub o dokonanie w nim zmian.

Zamiast wysyłania wniosku pocztą istnieje możliwość złożenia go w wystawionej w Wydziale Paszportów i grupach paszportowych skrzynce lub złożenia — tak jak dotychczas — osobiście lub za pośrednictwem biur podróży.

Wprowadzono również nowy, uproszczony wzór kwestionariusza paszportowego.

* * *

Informacje w sprawach paszportowych można uzyskać telefonicznie, w godzinach urzędowania, pod numerami telefonów:

w Przemyślu	22-70,
w Jarosławiu	60-02,
w Przeworsku	26-21,
w Lubaczowie	222-17, wew. 280.

HOROSKOP

BARAN (21 III — 20 IV)

Wreszcie będziesz miał trochę wytchnienia, co wpłynie na wyraźną poprawę nastrojów. Tylko w finansach jeszcze nie najlepiej, ale tu też idą dobre dni.

BYK (21 IV — 20 V)

Nieoczekiwanie znalazłeś się w zupełnie nowej sytuacji, wśród nowych twarzy (niestety, nie wszystkich Ci przyjaznych). Uważaj! Musisz być dyplomatą.

BLIŹNIĘTA (21 V —21 VI)

Nie wpadajcie w panikę, nie taki bowiem diabeł straszny jak go malują. Powolutku dojdziecie do wprawy. Na razie cierpliwie się uczcie.

RAK (22 VI — 22 VII)

To prawda, że powszechnie wiosna rozleniwia, ale są sytuacje wymagające pełnej mobilizacji sił i wtedy nie ma usprawiedliwienia. Miej to na uwadze!

LEW (23 VII — 23 VIII)

Koniecznie — nie oglądając się na innych — włącz się do cięższych prac domowych, by nie narażać na szwank zdrowia bliskiej sercu osoby. Nie wypada tylko się przyglądać.

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Trzymaj teraz rękę na pulsie i pod żadnym pozorem nie daj się ponieść nerwom. Opłaci się bowiem przystąpić do tej gry, gdzie stawką jest przyszłość.

WAGA (24 IX — 23 X)

Bliską sercu osobę namów koniecznie na wizytę u lekarza. Im szybciej sprawa się wyjaśni, tym lepiej dla was obojga. Trzeba Ci teraz spokoju, cierpliwości i wytrwałości.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Miła niespodzianka spotka Cię w najbliższych dniach. Możesz również liczyć na ożywione kontakty towarzyskie i niewielką poprawę finansów. Żyj jednak nadal z ołówkiem w ręku!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Sprzyjać Ci będzie sytuacja w pracy, będziesz miał okazję zwrócić na siebie uwagę szefa, co wiązać się może nawet z awansem. W perspektywie podróż.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Trochę pokrzyżują się Twoje plany osobiste. Ale przyjmiesz to ze stoickim spokojem, tyle razy już to przerabiałeś. Bądź konsekwentny w tym co przedsięwziąłeś.

WODNIK (21 I — 20 II)

Początkowo propozycja zmiany przerazi Cię, ale przy bliższym poznaniu okaże się do przyjęcia, i to bez zastrzeżeń! Uwaga na osobę zabiegającą o Twoje względy.

RYBY (21 II — 20 III)

Cały czas będziecie w tych dniach na dużych obrotach. Wobec nachodzących Wasz dom nie bądźcie za bardzo wylewni, nie wszyscy bowiem są Wam życzliwi.

ROGATA MIŁOŚĆ

Życie miłosne Baranów obojga płci jest gorące i gwałtowne, podobnie, jak i cały ich charakter. Prawdziwe Barany mimo pewnej chropowatości, zadziorności, a czasami nawet rubaszności i dość szokującego słownictwa, to romantycy z krwi i kości. Zarówno mężowie, jak i żony spod tego znaku wymagają specjalnego traktowania. Nie wolno w żadnym wypadku wojować z nimi na zasadzie „trafiła kosa na kamień". Jeśli ktoś próbuje walczyć z Baranem jego własną bronią, z góry skazuje się na przegraną. W małżeństwie z Baranem ten jest górą, kto wykaże większe opanowanie. Przy czym jednak, żona Barana musi pamiętać o tym, aby ustępując Baranowi zachować własną indywidualność. Ceni on to bardzo. Kandydatka na towarzyszkę życia Barana musi mieć w sobie coś z chuligana i trochę z księżniczki. Przy czym, zarówno uległe niewolnice, jak i pustogłowe trzpiotki bardzo szybko Barana nudzą. I jeszcze jedna, niezwykle ważna sprawa. Panie z tzw. przeszłością nie mają u Barana żadnych szans. Po prostu nie zniósłby świadomości, że nie jest tym pierwszym i jedynym. Należy w tym miejscu przestrzec amatorki oszustw, że chociaż Baran zbyt szanuje panią swego serca, aby żądać tzw. „dowodu miłości" i zakłada z góry jej niewinność, to oszukany potrafi być naprawdę nieobliczalny. Niestety, sam jednak potrafi zdradzić i trzeba się umieć z tym pogodzić, są to bowiem z zasady nic nie znaczące epizody. Pani spod znaku Barana, podobnie do swego zodiakalnego brata nade wszystko ceni czułość, pragnie wyłączności i nie toleruje zdrad. Zraniona, zrywa więzy, czasem nawet z błachego powodu.

To wszystko odnosi się do typowych Baranów. A czy są i inne? Tak, lecz jest ich mało. To Barany urodzone na dwie godziny przed wschodem Słońca oraz w ciągu dwóch godzin bezpośrednio przed i po południu. Są one bardzo spokojne, zawsze jakby nieco senne, nieco leniwe i niezdecydowane, nieśmiałe i obrażalskie, wybuchają bardzo rzadko i tylko wtedy, gdy już naprawdę nie można inaczej. Baranom wszystkich typów jako amulet najbardziej pomocny jest diament, przynoszący zwycięstwo, a także granat, koral i krwisty jaspis. W znaku Barana urodzili się: Karol Wielki, Jan Kazimierz, Katarzyna Medycejska, Lenin, J.S.Bach, F.Goya, H.Ch. Andersen, Leonardo da Vinci, Mahomet.

RIGEL

MIŁY GEST

Dyrekcja i pensjonariuszki Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych przy ul. Jasińskiego w Przemyślu, dziękują gronu pedagogicznemu oraz uczniom Szkoły Podstawowej nr 13 za pamięć i upominki z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

„A gdzie etyka zawodowa?"

W związku z notatką pod ww. tytułem („ŻP" z 21 marca) informujemy, że w toku postępowania wyjaśniającego ustalono, że sprzedaż mleka w sklepie nr 23 prowadzona jest od godz. 6 z bieżącej dostawy. Mleko do sprzedaży wystawiane jest przy stoisku w paru pojemnikach, zaś pozostałą część dostawy umieszcza się w komorze chłodniczej i sukcesywnie, w miarę potrzeby, wykłada do sprzedaży (...). Klientka dokonująca zakupu nie wnosiła żadnych uwag ani reklamacji, nie miała też pretensji do zachowania się ekspedientek (...).

Niemniej, mając na uwadze sygnał prasowy, służby branżowe PSS „Społem" w Przemyślu wzmogły nadzór kontrolny nad działalnością tego sklepu celem bieżącego eliminowania wszelkich nieprawidłowości, zaś załogę ostrzeżono przed sankcjami dyscyplinarnymi w przypadku negatywnych stwierdzeń.

Prezes Zarządu
Bogusław Labuda

Redakcja odpowiada

„Zagłodzeni mieszkańcy internatu (...)" z Przemyśla. Anonimów nie publikujemy. Wasz list wysłaliśmy do Kuratorium Oświaty i Wychowania.

MOGŁO BYĆ LEPIEJ, ALE GORZEJ TEŻ

Najważniejsze, że się utrzymali...

Na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek sytuacja koszykarzy przemyskiej Polonii była wciąż niepewna. Przegrana w Krakowie z Wisłą — czego się na ogół spodziewano — przy równoczesnym zwycięstwie Unii Tarnów nad krakowskim AZS — w co powszechnie wierzono — spowodowałaby zepchnięcie „niedźwiadków" w dolny rejon tabeli, równoznaczny z koniecznością rozegrania barażowych spotkań o pozostanie w II lidze. Na szczęście i ku zaskoczeniu, nie tylko swoich sympatyków, Polonia stoczyła pod Wawelem życiowy mecz, pokonując wielokrotnego mistrza kraju 111:100, co przy jednoczesnym zwycięstwie krakowskich akademików nad tarnowską Unią sprolongowało jej pobyt w dwuligowym towarzystwie.

Jaki więc był ten — szósty pod rząd, a siódmy w ogóle — sezon występów koszykarzy Polonii Przemyśl w II lidze? Zespół, mimo starannych — wydawałoby się — przygotowań do rozgrywek, już na samym starcie zawiódł oczekiwania, doznając kilku niespodziewanych porażek. W jego poczynaniach brakowało klarownej koncepcji, skuteczności w ataku i konsekwencji w obronie. Trwały ciągłe roszady w podstawowym składzie. Drużyna, co prawda, zdobywała się na przebłyski nieźlej gry, ale „potrafiła" też w ciągu zaledwie kilku minut roztrwonić całą, nierzadko nawet kilkunastopunktową przewagę nad rywalem. Po pierwszej rundzie Polonia posiadała na własnym koncie tylko 15 punktów (4 wygrane mecze i aż 7 przegranych), toteż w pełni uzasadniona stawała się obawa kierownictwa zespołu i kibiców o drugoligowy los „przemyskich niedźwiadków".

Również rezultaty pierwszych spotkań w rewanżowej rundzie potwierdziły ten niepokój. Kiedy więc w kilku kolejnych mistrzowskich pojedynkach w szeregach polonistów zabrakło kontuzjowanego Czarnieckiego i chorującego Trojnara, a Kunachowicz i Molter „urządzili" sobie dłuższe wczasy w Krakowie, drużyna stanęła przed poważnym problemem kadrowym. W dodatku, w tej bardzo trudnej sytuacji, psychicznej presji nie wytrzymał dotychczasowy trener zespołu Andrzej Nanuś, pozostawiając go na pastwę losu. Zapowiadał się dramat. Całe szczęście, że stojący na uboczu Zenon Burzyński wyraził zgodę na wystąpienie w roli „pogotowia ratunkowego", obejmując szkoleniową opiekę nad „niedźwiadkami". To jemu w poważnej mierze można zawdzięczać pozostanie Polonii w II lidze. W rewanżach bowiem przemyscy basketboliści odnieśli 6 zwycięstw i doznali 5 porażek, co dało im 17 punktów, a w sumie — z dorobkiem pierwszej rundy — 32 pkt.

Indywidualnie spośród polonistów na najwyższe noty w przekroju całego sezonu zasłużyli: rozgrywający Wojciech Banaś i środkowy Jacek Osiadacz. Ten pierwszy był wyraźnie lepszy w jesiennej rundzie, kiedy to imponował celnymi rzutami za trzy punkty oraz błyskotliwymi zagraniami, które zawsze znajdują poklask u widowni. Osiadacz natomiast był pierwszoplanowym zawodnikiem w rewanżowych spotkaniach — skuteczny w ataku (kilka razy zdobył ponad 20 punktów, a w meczu z Wisłą — 33) i pewny pod własną tablicą, czego dowodem jest wiele zablokowanych rzutów i zebranych piłek. Kibice chcieliby wierzyć, że ponad dwumetrowy Jacek ma już za sobą okres stagnacji i w przyszłym sezonie poczyni kolejne postępy.

Tuż za nimi należałoby sklasyfikować: Janusza Wiącka, Leszka Czarnieckiego, Pawła Trojnara, Sergieja Bondarczuka i Wiaczesława Szygina. Co prawda, żadnemu z nich nie udało się utrzymać dobrej formy przez cały okres, niemniej są to koszykarze, na których można liczyć. Np. Wiącek „odnalazł" rzut w kilku ostatnich mistrzowskich meczach, a dwaj radzieccy basketboliści — w trudnej sytuacji kadrowej — urośli do podstawowych graczy. Nie zawiedli też: Czarniecki, który borykał się z nękającymi go kontuzjami oraz Trojnar, dochodzący stopniowo do pełnej dyspozycji po przebytej chorobie.

Bezpośrednie zaplecze tych najlepszych i dobrych tworzyli: Mariusz Kucab, Grzegorz Machunik i Piotr Oleszek. Przy czym pierwszy z nich z pewnością nie reprezentował takiego poziomu jak w ubiegłym roku, a dwaj pozostali, młodzi wiekiem, zatrzymali się w sportowym rozwoju.

W barwach Polonii występowali jeszcze: Leszek Kunachowicz, Robert Molter, Bogdan Kozioł, Marek Pękalski, Paweł Anweiler i Grzegorz Gorzelnik. Oprócz dwóch pierwszych, którzy są już zamkniętą kartą (klub wypowiedział im kontrakty), pozostali mają szanse częstszego występu na ligowych parkietach. Dotyczy to zwłaszcza Kozioła, który po odbyciu zasadniczej służby wojskowej stanął na rozdrożu. Polonię nie stać na jego kupno ze Skawy Wadowice, ale Bogdan pozostał (zawarł związek małżeński) w Przemyślu, trenuje z zespołem i chce w nim występować.

„Najważniejsze, że się utrzymali" — takie zdanie można usłyszeć najczęściej od sympatyków koszykarzy Polonii. Po sezonie nastały dla nich zasłużone wakacje, ale już wkrótce znów rozpoczną się przygotowania do kolejnego sezonu. A tymczasem pierwsza drużyna nie ma trenera...

WACŁAW BURZMIŃSKI

Jacek Osiadacz (w białej koszulce) był w rewanżowej rundzie najskuteczniejszym koszykarzem Polonii.

Fot. R. PAWŁOWSKI

KOŃCOWA TABELA II LIGI (GRUPA B)

1.	Hutnik Kraków	44	2209-1793
2.	Resovia	37	2033-1821
3.	Pogoń Prudnik	37	1974-1816
4.	Siarka Tarnobrzeg	35	2007-1934
5.	AZS Lublin	35	1841-1787
6.	Rozwój Katowice	34	1905-1804
7.	Polonia	32	1802-1807
8.	Wisła Kraków	32	1937-1998
9.	Unia Tarnów	30	1787-1871
10.	Start Lublin	28	1810-1984
11.	Pogoń Ruda Śląska	26	1734-1947
12.	AZS Kraków	26	1608-1918

Piłkarski weekend

21 kwietnia

KLASA „R" jun.: POLNA — Pogoń Leżajsk (godz. 11), CZUWAJ — Lechia Sędziszów (11), Czarni — POLONIA, Zelmer — JKS.

22 kwietnia

KLASA „R": CZUWAJ — Stal II M. (1:1), godz. 16), POLONIA — Unia (0:2, godz. 14), Karpaty II — JKS (1:4), Lechia — POLNA (0:2), Izolator — Stal II Rz. (0:0), Czarni — Resovia II (1:1), Bieszczady — Stal S. (0:3).

KLASA „W": Orzeł — Żurawianka (4:3), Motor — Roztocze (1:0, godz. 11), Igloopol — Piast (4:3), Czarni — Pogoń (3:1), Świętoniowa — Gniewczyna (0:1), Szówsko — Budowlani (1:3), Spomasz — Gać (3:1).

KLASA „W" jun.: Orzeł — Motor, Pogoń — Laszki, Piast — Bizon, Spomasz — Gać, Żuraw — Oleszyce, Gniewczyna — Igloopol.

KLASA „A": Polna II — Kaszyce (2:4, godz. 11), Medyka — Stubno (2:2), JKS II — Dobkowice (2:0), Łęk — Cząstkowice (0:2), pauzują Wyszatyce (GRUPA I); Krzeczowice — Horyniec (2:4), Cewków — Gorliczyna (1:1), Grzęska — Lisie Jamy (1:4), Łukawiec — Oleszyce, Zapałów — Żuraw (2:2) (GRUPA II).

* * *

W półfinałach rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu okręgu grają 23 maja: JKS II z Polną oraz Spomasz z Czuwajem. Finał — 14 czerwca.

(bz.)

Mizeria

Niniejsza opowieść będzie prawdopodobnie nieco spóźniona jako ostrzeżenie dla działkowiczów, gdyż wcześniejsza wiosna spowodowała, że pewnie posiali i posadzili co trzeba, ale taka przestroga mimo wszystko może się przydać, szczególnie początkującym.

Coraz częściej prasa donosi o najrozmaitszych oszustach, ale takiego, jak Krzysztof G. jeszcze chyba nie było. Oczywiście, w porównaniu na przykład ze sprzedażą mostu Kierbiedzia, to wydarzenie jest niczym, niemniej ma swój, jak przypuszczam, specyficzny smaczek.

Żył był sobie Władysław K., człek stateczny i spokojny, mający żonę, dzieci oraz teściową i wszyscy zamieszkiwali wspólnie, tworząc takie rodzinne gniazdko, jakiego tylko pozazdrościć. Pan Władysław był urzędnikiem niemal od urodzenia, skrupulatnym, fachowym i rzetelnym, co przecież nieczęsto się zdarza i było nawet prawdopodobne, że na świat przyszedł w „narękawkach" na obu łokciach.

Od dłuższego czasu żona oraz teściowa Władysława K. żądały od niego, aby koniecznie postarał się o działkę, by wreszcie rodzina mogła jeść warzywa nie opaskudzone chemią i żeby ponadto miała własny teren rekreacyjny.

— Już ja wiem, jak ten teren rekreacyjny będzie wyglądał — mawiał Władysław. — Żona będzie się na działce opalać, teściowa wylegiwać na leżaku, dzieci deptać grządki, ja zaś będę kopał, plewił i w ogóle orał.

— Wszyscy solidarnie będziemy na działce pracować — przekonywały go obydwie kobiety. — A poza tym warzywa są tak drogie, że dzięki własnemu poletku zaoszczędzimy sporo grosza.

Władysław K. nie miał raczej żyłki ogrodnika, ale pod wpływem nalegań zgodził się wreszcie, zaś jego zakład pracy działkę mu przydzielił (w nagrodę za jego rzetelność) i teraz trzeba tylko było wiedzieć, jak to się uprawia. Nasz dzielny urzędnik nie miał zaś o tym najmniejszego pojęcia. Ponadto sporo kłopotów przysporzył mu zakup odpowiednich nasion, gdyż nie wiedział nawet, co kupić, żeby zadowolić rodzinę.

— Kup trochę marchewki, trochę pietruszki, ogórki, może pomidory i jakieś kwiatki na ozdobę — pouczała go rodzinka, sama zupełnie się tym nie zajmując.

Władysław K. już na samym wstępie, gdy tę działkę przekopał i posypał jakimś prochem, zwanym przez fachowców sztucznym nawozem, miał jej po dziurki w nosie i to dosłownie, gdyż pył z tego nawozu podrażnił mu nozdrza. I wtedy właśnie nawinął się Władysławowi jego dawny znajomy, o którym wiedział, że jest to lump i nicpoń, ale zna się na uprawie roli. Był to właśnie ów Krzysztof G., który obiecał protekcyjnie sprzedać mu odpowiednie nasiona.

— Zaskoczysz całą rodzinę, gdy te nasiona zaczną kiełkować! — rzekł z uśmiechem. — Jutro przyniosę ci kilka torebek.

Władysław był uszczęśliwiony, choć cena za te niezwykle nasiona wcale nie była tak niska. Następnego dnia Krzysztof G. spełnił obietnicę i pouczył jeszcze początkującego działkowicza, jak ma z tymi nasionami postępować. W każdym razie wkrótce ziarenka były w ziemi, zaś urzędnik dzielnie je podlewał, aż wreszcie zaczęły kiełkować, a po stosownym czasie pojawiły się zielone listki.

Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że Władysława zaczęło nieco dziwić, iż na każdej grządce, na których miały być inne roślinki, wszystkie wyglądają niemal identycznie. Ale w swej prostoduszności doszedł do wniosku, że w końcu nawet niemowlęta są ogólnie do siebie podobne i dopiero potem z jednego wyrasta tęgi kretyn, z drugiego zaś chudy intelektualista — bądź odwrotnie. Jednakże żonie oraz teściowej wzrastający plon działkowy także coraz mniej się podobał, więc któregoś dnia wezwały sąsiada-eksperta, prosząc go o opinię. Sąsiad popatrzył na poletko i aż zatrząsł się ze śmiechu

Na jednej grządce rosły bowiem ogórki, na drugiej... ogórki, na trzeciej także i nawet tam, gdzie miały być kwiaty, także były ogórki!

— A niech to szlag trafi! — krzyknął spokojny na ogół Władysław. — Będziecie teraz cały rok żreć ogórki!

Żona i teściowa ogromnie się wtedy rozeźliły i doszło do takiej awantury, że nieszczęsny działkowicz porzucił ziemię i w okrutnym gniewie pobiegł do Krzysztofa G., żądając zwrotu pieniędzy

Krzysztof G. był akurat po kilku kieliszkach, więc najpierw zaczął niemiłosiernie kpić z Władysława, a kiedy ten krzyknął pod jego adresem: „perfidny oszust!" — uderzył go pięścią w twarz, a następnie leżącemu dodał jeszcze kilka kopnięć w żebra, które okazały się dość kruche, bo kilka pękło. Przyjechała milicja, zabrała Krzysztofa, a jęczący z bólu, oszołomiony Władysław K. powiedział milicjantom, zanim odwieziono go do szpitala:

— Nie cierpię ogórków...

— A ja szpinaku! — krzyknął jeszcze drwiąco Krzysztof G.

JAN M.

Ujkowicki kwartet

W Tapinie 100-polowe warcaby są domeną rodziny Karusiów, zaś w Ujkowicach osiadł „rodzinny klan" Lusiów gustujących w szachach. W niedawno rozegranym, w przemyskim Klubie Olimpijczyka POSiR turnieju o „Złotą Wieżę" cztery pierwsze lokaty (startowało 11 zawodników) zajęli kolejno: Józef, Stanisław, Artur i Dariusz Lusiowie — dwaj bracia oraz ich synowie. Jeśli dodać, że dość częstym gościem na naszych sportowych łamach są również szachistki z rodu Lusiów, widać iż z Lusiami — przynajmniej na szachownicy — żartów nie ma. A wracając do wspomnianego turnieju, o pechu może mówić Stanisław Lusio, któremu zwycięstwo dawało „Złotą Wieżę" na własność (po 3 zwycięstwach z rzędu bądź po 5 z przerwami.) No, ale z rodziną przegrać lżej...

(bz.)

Z boisk i hal

Tenis stołowy

W finałach XVII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży nasze województwo reprezentować będą: w grze pojedynczej Agata Binko (MKS MDK Przemyśl) oraz w grze podwójnej Małgorzata Wardęga — Dorota Sobejko (Nurt Przemyśl), które zajęły pierwsze miejsca podczas eliminacji strefowych rozegranych niedawno w Gorlicach. Tam też przeprowadzono eliminacje drużynowych mistrzostw Polski juniorów młodszych i juniorów. Spośród naszych reprezentantów na najwyższych pozycjach uplasowali się: w grze mieszanej juniorów 3. M. Wardęga — Ireneusz Urban (Nurt), 4. Beata Barska — Łukasz Niemczycki (Start Jarosław); w grze podwójnej jun. młodszych 4. Piotr Blecharczyk — Zbigniew Jarema (MKS MDK Przemyśl); w grze drużynowej juniorek 4. Nurt Przemyśl w grze drużynowej juniorek młodszych.4. MKS MDK Przemyśl.

Strzelectwo

63 zawodników z pięciu podlubaczowskich gmin wzięło udział w rozegranych w Oleszycach zawodach rejonowych (strzelanie z kbks). Zwycięzcą wspólnej imprezy WZ LZS oraz miejsko-gminnych organizacji LZS i LOK w Oleszycach został Andrzej Zawitowski, który wyprzedził Mariana Petranika (obaj z Oleszyc), Jana Rogożę (Stary Dzików), Sławomira Paździka (Cieszanów), Stanisława Arciszewskiego (Horyniec) oraz Stanisława Lisa (Stary Dzików). Strzelano w trzech postawach: stojącej, klęczącej i leżącej.

* Jak nas poinformowało WTKKF, 24 bm. inauguruje rozgrywki liga piłki nożnej przemyskich zakładów pracy i ognisk TKKF. Mecze odbywać się będą we wtorki i czwartki na stadionie Polnej w godzinach 16 i 17.30, a finisz tradycyjnie w końcu września (przerwa wakacyjna w lipcu i sierpniu). Orientacyjny koszt uczestnictwa 70 tys. złotych, zebranie organizacyjne 19 bm. w biurze WTKKF o godz. 12.

* Tym razem w Janowie Lubelskim dał znać o sobie jarosławianin Edward Dubois, który wygrał swoją kategorię wiekową w biegu przełajowym „Porytowe Wzgórze". Startowało 41 zawodników.

* Na dobrym rekreacyjnym (choć i na sportowy nie można narzekać) poziomie stały zakończone niedawno Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w grach zespołowych. W koszykówce dziewcząt wygrała SP 2 Lubaczów (trener Wiesław Argasiński) przed SP 6 i SP 3 w Przemyślu, a wśród chłopców — SP 6 Przemyśl (opiekun Mariusz Zamirski) przed SP 10 Jarosław i SP 13 Przemyśl. Siatkówka dziewcząt zakończyła się sukcesem SP Łowce (opiekun — Barbara Rogata), która wyprzedziła SP 6 Jarosław oraz SP Sufczyna, zaś wśród chłopców najlepsi byli uczniowie SP 15 Przemyśl (opiekun — Kazimierz Stankiewicz), wyprzedzając w finale szkoły z Młodowa i Łowiec.

Piłka nożna

Ze względów technicznych (przyspieszenie druku „Życia" związane z okresem świątecznym) relację z wydarzeń na boiskach regionu, które miały miejsce 14 bm. zaprezentujemy w następnym numerze. Prosząc o wybaczenie wiernych tej pozycji czytelników, prezentujemy w zamian kilka futbolowych informacji.

Niedoszłe do skutku mecze klasy „W" z 8 bm. (pamiętny nawrót zimy): Orzeł — Motor, Gać — Budowlani oraz Świętoniowa — Piast) zespół ten deklaruje dalsze uczestnictwo w rozgrywkach) odbędą się w środę 3 maja.

Wino dobrą... walutą

Zakład Rolny „Igloopol" w Lipie dostarczył Zakładom Przemysłu Spożywczego „Pomona" w Przemyślu zamówioną partię drewnianych opakowań (tzw. palet) na butelki i słoiki z przetworami. Okazało się wówczas, że „Pomona" nie ma pieniędzy, aby zapłacić za tę dostawę.

Obie strony szybko jednak doszły do porozumienia i za dostarczone opakowania zakład w Lipie otrzymał stosowną ilość produkowanego w „Pomonie"... wina.

Dogadali się, jak Polak z Polakiem...

(jm)

Nadużył zaufania...

Pewien przemyślanin podczas zarobkowych „saksów" w USA, gdzie zajmował się sprzątaniem domu handlowego w porze nocnej, został pozbawiony pracy za przyczyną ... telefonicznej tęsknoty za krajem. Będąc sam nocą w budynku i przez nikogo (jak mu się wydawało) nie nadzorowanym, dzwonił ze służbowego aparatu do miasta nad dalekim Sanem i zacierał ręce ze znacznych oszczędności, jakie mógł tym „sposobem" poczynić. Przy najbliższej wypłacie został jednak odpowiednio rozliczony, a następnie zwolniony, jako że nadużył zaufania pracodawcy i próbował go oszukać. A wszystko przez odpowiednie urządzenie, które dokładnie rejestrowało o której godzinie, przez jaki czas i z jakim numerem „rozmawiał" telefon służbowy.

— Gdyby takiego elektronicznego „podsrywacza" zamontowano w mojej poprzedniej firmie w Przemyślu — zwierzył się pechowiec po powrocie zza Wielkiej Wody — to pewnie nie starczyłoby moich półrocznych poborów na opłacenie rozmów, które spokojnie przeprowadzałem w ciągu miesiąca...

(bz.)

Ceny jakie odnotowaliśmy na przemyskich „ciuchach" 14 kwietnia:

serwetki uszyte z firanki — 1,5 - 2 tys. zł; koszule męskie z krótkim rękawem (prod. rum.) — 22 tys. zł; butelka wódki radzieckiej — 23 tys. zł; mała karafka i 6 kieliszków (prod. radz.) — 15 tys. zł; spódniczki dla dziewczynki wiązane w pasie (prod. rum.) — 8 tys. zł; skarpety męskie frotte — 3-4 tys. zł; podkoszulki z bawełny dla 8-letniego dziecka (prod. rum.) — 10 tys. zł; butelka rumu (prod. rum.) — 15 tys. zł; mała puszka szynki konserwowej (prod. rum.) — 20 tys. zł, natomiast duża 3 kg — 100 tys. zł; małe baterie R 14 (prod. radz.) — 80 zł; małe spódniczki dżinsowe (prod. pol.) — 40 tys. zł; kolczyki pozłacane (prod. włoskiej) — 45 tys. zł; maszynka do robienia kiełbasy (prod. radz.) — 45 tys. zł; gram złota w pierścionku — 100 tys. zł, w obrączkach i kolczykach — 100 tys. zł, w łańcuszku — 110-112 tys. zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 320-350 zł; litr śmietany wiejskiej — 9-10 tys. zł; płaskanka sera — 4-6 tys. zł; pęczek rzodkiewek — 500-600 zł; pęczek zielonej cebulki — 300-350 zł; kg cebuli — 800 zł; kg buraków — 600 zł; laska chrzanu — 50-150 zł; kg pomidorów — 25-28 tys. zł; kg ogórków — 10-12 tys. zł; kg jabłek — 3,5 tys. zł; jeden żonkil — 200 zł; bukiet z narcyzów — 1 tys. zł; główka sałaty — 800 zł; kg mąki pszennej — 2400 zł; kg maku — 10 tys. zł.

Ceny na Rybim Placu:

kg mąki pszennej — 2200 zł; kg cukru — 4200-4400 zł; słoik majonezu — 3 tys. zł; pół kg miodu pszczelego — 8 tys. zł; paczka kawy ziarnistej — 8,5 tys. zł; małe dresy (prod. rum.) — 30 tys. zł; pieczywa nie było — ludzie stali i czekali na dostawę.

GOŚKA

Ceny z jarosławskiej hali targowej, jakie odnotowaliśmy 10 kwietnia:

komplety do łazienki (lustro, kubki, półeczka i uchwyt na papier toaletowy) — 35 tys. zł; termosy 1/4 l (prod. radz.) — 7 tys. zł; bluzki tajlandzkie z krótkim rękawem — 65 tys. zł, z długim — 72 tys. zł; komplety indyjskie — spódniczka na gumce i bluzka — 95 tys. zł; palety do włosów — 8 tys. zł; mb. zasłon z brokatu (prod. czech.) — 18-20 tys. zł; berety (prod. czech.) — 45 tys. zł; bluzka bawełniana na poduchach (prod. tureckiej) — 45 tys. zł; obrusy białe wyszywane haftem Richelieu (prod. rum.) — 80 tys. zł; chustki - apaszki damskie z nitką srebrną — 18 tys. zł; gram złota w granicach od 100-120 tys. zł.

IZA

PODWIECZORKOWE PLACUSZKI Z BIAŁEGO SERA

50 dag sera białego, 3 jajka, 4 dag masła, 5 dag śmietany, 10 dag mąki, sól do smaku, 8 dag cukru pudru.

Masło utrzeć z żółtkami i cukrem, dodać utarty lub zmielony ser, śmietanę i wszystko dokładnie wymieszać. Z białek ubić pianę i wraz z mąką wsypać do masy serowej — wymieszać. Smażyć z obu stron na złoty kolor, posypać cukrem pudrem. Ich smak się nieco zmieni jeśli zamiast 10 dag mąki pszennej damy jej tylko 7 dag i 3 dag mąki ziemniaczanej

PYSZNA SAŁATKA

Kilka strąków marynowanej papryki czerwonej, szklanka groszku konserwowego, 2 cebule, 4 jajka, śmietana, musztarda lub majonez, sól i pieprz do smaku.

Paprykę pokroić w makaronik, cebulę w drobną kosteczkę. Z ugotowanych na twardo jajek oddzielić żółtka, białka pokroić w kosteczkę, dodać groszek, wymieszać i przyprawić do smaku. Żółtka natomiast utrzeć z musztardą, dodać śmietanę, trochę majonezu i połączyć z przygotowanymi warzywami.

PLACEK PÓŁKRUCHY Z SEREM

25 dag mąki, 5 dag tłuszczu, 5 dag cukru pudru, 2 łyżki śmietany, łyżka proszku do pieczenia.

Masa serowa: pół kg niekwaśnego sera twarogowego, 5 dag masła, 10-15 dag cukru, 2-3 jajka, cukier waniliowy.

Przygotować ciasto półkruche, rozwałkować placek, włożyć do blachy i podpiec na jasnozłoty kolor. Ser zemleć w maszynce, dodać tłuszcz, żółtka, cukier — wszystko dokładnie wymieszać, dodając na końcu ubitą na sztywno pianę. Tak przygotowany ser wyłożyć na placek i piec 30-40 min. w niezbyt gorącym piekarniku.

KRYSTYNA

KINA

JAROSŁAW

Kino „Westerplatte"

18-20 IV — „Marcowe migdały" (pol. 15).
22-24 IV — „Krokodyl Dundee II" (USA, 12).

Kino „Oka"

18-19 IV — „Elektroniczny morderca" (USA, 15).
20-21 IV — „Pluton" (USA, 18).
22-24 IV — „Cobra" (USA, 15).

PRZEMYŚL

Kino „Bałtyk"

18-20 IV — „Imperium słońca" (USA, 15).
22-24 IV — „Predator" (USA, 15).

Kino „Granica"

18 IV — „Pluton" (USA, 18).
20 IV — „Bestia" (pol., 18).
21 IV — „Czarna wdowa" (USA, 15).
22 IV — „Akt zemsty" (USA, 18).

Kino „Kosmos"

18-19 IV — „Szklana pułapka" (USA, 18).
20-22 IV — „Zdradzeni" (USA, 15).
24 IV — „Ostatni dzwonek" (pol., 15).

Kino „Roma"

19-20 IV — „Przeminęło z wiatrem" — I i II cz. (USA, 12).
22-23 IV — „Co lubią tygrysy" (pol., 18).
24 IV — „Sextelefon" (USA, 18).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa"

19-20 IV — „Krokodyl Dundee II" (USA, 12).
22-24 IV — „Wirujący seks" (USA, 15).

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

PRZEMYSKIE TELEFONY ZAUFANIA

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt.
* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy czwartek od godz. 17 do 19.

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ M-1 (29 m²) w Rzeszowie na równorzędne lub większe w Przemyślu. Przemyśl, tel. 45-17, Stanisław Dacko. G-225

M-3 WŁASNOŚCIOWE (48 m²) w Jarosławiu - sprzedam. Wiadomość: Jarosław, Witosa 13/5, od 16 do 19. PG-512/1

SPRZEDAM kawalerkę w Przemyślu. Wiadomość: Jarosław, tel. 61-60 G-218/2

RÓŻNE

UNIEWAŻNIA SIĘ pieczątkę o treści Spółdzielnia Wytwórczo-Usługowa „Jedność", 37-700 Przemyśl, ul. Grunwaldzka 11, tel. 37-61 G-224

TRANS-WEST zaprasza na wycieczki autokarowe do RZYMU-BERLINA-WIEDNIA. Rzeszów, Mickiewicza 12, tel. 327-20 G-2280/1

KUPNO

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM nowego „Simsona". Przemyśl, tel. 12-12, wew. 95 po 20. G-223

SPRZEDAM „Zaporożca" (1978). Przemyśl, tel. 57-01. G-220

SPRZEDAM „Skodę" S100 po remoncie. Przemyśl, tel. 27-04, od 8 do 16. G-232

PILNIE SPRZEDAM FSO-1500. Przemyśl, tel. 10-87 lub 15-294. G-231

ZAMEK „GERDA-TYTAN" do nabycia w sklepie przy ul. Łukasińskiego 14, Przemyśl. G-226/2

„PROTEX" — hurtownia tkanin zagranicznych. Warszawa, ul. Wawelska 60, tel. 659-87-90 G-228/2

PRALKI, ZAMRAŻARKI, LODÓWKI poleca „POLMAX"— Rzeszów, ul. Poniatowskiego 13 A, tel. 424-56, po 17. G-1533/8

AUTO-MOTO-KOMIS. Przemyśl, tel. 52-61 lub 67-91 G-208/3.

KASKI „BELLA" — sprzedaż wysyłkowa. 05-150 Warszawa-Łomianki, Baonu Zośka 12, 35-00-82. K-536/1

SPRZEDAM TANIO większą ilość parkietu bukowego klasy 2 i dębowego klasy 3. Przemyśl, tel. 41-66, od 9 do 17, w dni powszednie. G-233

Za wyrazy współczucia i okazane serce wszystkim łączącym się z nami w żalu po stracie

MĘŻA, OJCA i DZIADZIA ANTONIEGO ZIĘTKA

serdecznie dziękujemy

rodzina

G-229

Po dolary do ... Polski

Pierwsze tygodnie turystycznej wiosny upłynęły, nie tylko w naszym przygranicznym regionie, pod znakiem swego rodzaju „najazdu" Rumunów oraz obywateli ZSRR. Kłopoty rynkowe w tych krajach (rosnąca inflacja, pustki w sklepach) przy jednoczesnym „bogactwie" u nas, zachęcają zagranicznych turystów do zakupów w naszych sklepach, ale nie to w znacznej części jest głównym celem odwiedzin na krańcach Rzeczpospolitej.

Otóż, zwłaszcza Rumunii, rozglądają się za... dolarami, które w ich kraju (tak jak było u nas zaledwie kilka miesięcy temu) stały się bardzo poszukiwaną walutą. Otwarcie granic, dostęp do stambulskich bazarów, emigracja z ZSRR i Rumunii na zachód — stały się źródłem gwałtownego wzrostu popytu na dolary (notowania z końca marca: 20-22 ruble w Moskwie, 140-160 lei w Rumunii). Nic zatem dziwnego, że tak łatwo dostępny i tani dolar w „kapitalistycznej" Rzeczpospolitej nęci i skłania do odwiedzin. Wiele transakcji bazarowych rozliczanych jest wprost w „waszyngtonach", z czego najbardziej usatysfakcjonowani są rodzimi cinkciarze, którym ostatnio pod „Pewexami" nie za bardzo się wiedzie.

Tak na marginesie transakcji ze wspomnianymi gośćmi z krajów zaprzyjaźnionych — radzimy uważać przy zakupach alkoholu. Zdarza się nabyć pół litra ... wody w opakowaniu „stolicznej", a zakup spirytusu z kanistra (przywiezionego przez Rumuna) jest wielce ryzykowny. W każdym razie, metyl w Rumunii też produkują...

(ter.)

CEGIELNIA S. CZEKAJ — Z. BESZ w PRZEMYŚLU
(ul. Ceramiczna 17, tel. 25-51 lub 56-16, po godz. 18)

uprzejmie informuje swoich klientów, że do 25 bm. przyjmuje wpłaty na cegłę wydawaną w maju br. Przyjmuje również zamówienia na pustaki żużlowe po cenach konkurencyjnych.

Aktualnie obowiązujące ceny cegieł:
500 zł — z transportem i załadunkiem
480 zł — z transportem (do 20 km)
450 zł — z transportem i załadunkiem własnym klienta
(440 zł — przy zamówieniach na ponad 5000 sztuk.)
Przy odbiorze powyżej 100 pustaków oferujemy bezpłatny ich załadunek i transport (do 20 km).

G-236

ZCHG „POLLENA — ASTRA"
PRZEMYŚL, ul. Herburta 14, tel. 66-31/36

zatrudnią od zaraz

KIEROWNIKA
ODDZIAŁU REMONTOWO-NARZĘDZIOWEGO
(wymagane wykształcenie wyższe o profilu mechanicznym + staż pracy).

K-100

Uwaga zakłady pracy!

ZARZĄD WOJEWÓDZKI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI w PRZEMYŚLU

organizuje w okresie wakacji 1990 r. kolonie zdrowotne o profilach: **wady postawy, niedobory wzrostu i ciężaru ciała oraz wątłość ogólna**

w Lublinie, Puławach i Kielcach.

Oferujemy uczestnikom możliwość korzystania z basenów, wycieczki i atrakcyjne zajęcia sportowe.
Zgłoszenia prosimy kierować na nasz adres:
Zarząd Wojewódzki TPD, Przemyśl, ul. Smolki 10, tel. 33-82, w terminie do 25 kwietnia br.

Równocześnie zwracamy się z apelem do zakładów pracy i instytucji o wpłacenie na nasze konto BDK Przemyśl nr 336402-2582-132 dowolnych kwot, które zasilą fundusz wypoczynkowy dzieci nie mających zabezpieczenia socjalnego.

K-101

UWAGA
RZEMIEŚLNICY I SPÓŁDZIELCY, SPÓŁKI I JGU
oraz osoby przedsiębiorcze i z pomysłami

Zachodnioeuropejska firma maklersko-konsultingowa poszukuje zainteresowanych przedstawieniem swoich możliwości, potrzeb, pomysłów i oczekiwań zachodnim przedsiębiorcom zainteresowanym zawiązaniem współpracy.
Pismo przewodnie firmy, propozycje za opłatą 3 tys. zł w znaczkach.
Listy: „502" Biuro Ogłoszeń Katowice, ul. Młyńska 1

K-359/2

Publikacje na zamówienie

Klient ich pan

Wiele spółdzielni, zwłaszcza te pracujące na rzecz rolnictwa, robi bokami, jest na granicy wypłacalności a tym samym u progu bankructwa. Wiele, ale nie wszystkie. Przyczyną takiego stanu jest najczęściej brak operatywności i nieumiejętność przystosowania się do nowych wymogów gry rynkowej. Do jednostek, które radzą sobie w nowej sytuacji, należy SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO w PRZEMYŚLU. Kiedyś nastawiona tylko na świadczenie usług transportowych, dziś znacznie rozszerzyła swą działalność. I rozszerza nadal. Oto przykłady:

* Otwierając kilka miesięcy temu w Radymnie autoryzowaną stację sprzedaży, przeglądów gwarancyjnych i napraw ciągników krajowych i z importu, stała się pod względem cen konkurencyjna w stosunku do „Agromy" i państwowych ośrodków maszynowych.
* W radymniańskiej ASC regeneruje części do ciągników i sprzedaje je po niskich cenach, a więc z korzyścią dla rolników.
* Wyprzedzając przyszłe (do lata już niedaleko) potrzeby rolników, STW już teraz sprzedaje sznurki do snopowiązałek i pras.
* Wkrótce rozpocznie sprzedaż ładnych i praktycznych kabin do ciągników C 330, C 360, MF i T-125, również po cenach konkurencyjnych.
* Zarząd STW rozpoczął rozmowy z „Ursusem" w sprawie sprzedaży, za pośrednictwem spółdzielni, ciągników na raty. W przypadku ich pozytywnego zakończenia, traktory będą osiągalne również dla mniej zamożnych gospodarzy.
* Unowocześniła spółdzielnia formy, zakres i ceny usług transportowych. Obniżono je i to znacznie, by zdobyć klientów, a przez to samo uzyskać większe dochody. Wprowadzono na życzenie, bezpośrednie dostawy towarów masowych od producentów (m.in. cementu) do odbiorców indywidualnych lub zbiorowych.

Klient nasz pan, bo z niego żyjemy! — oto dewiza STW.

ski

Przyjdź do „Roko"

Firma „ROKO" zainaugurowała w Przemyślu działalność 5 kwietnia br. Zaczęło się od kwiatów dla pierwszej klientki, pani Krystyny Dunin — Brzezińskiej, oraz sporych nadziei na przyszłość.

Założycielami i właścicielami „ROKO" są: CZESŁAW ROGOWSKI i ZYGMUNT KOŚCIÓŁKO. Na razie otwarli przy ul. Mickiewicza 22 sklep ogólnoprzemysłowy, ale wierzą, że to dopiero początek i że wkrótce nazwa „ROKO" stanie się powszechnie znana, a placówek opatrzonych ich firmowym szyldem, będzie coraz więcej.

— Czy na własnym przykładzie, możecie panowie stwierdzić, iż deklarowane dość powszechnie „zielone światło" dla ludzi przedsiębiorczych i odważnych jest już u nas faktem?

– Nie chcemy zaczynać od narzekań, tym bardziej, że pierwszy, organizacyjny okres mamy wreszcie za sobą. Powiedzmy zatem tylko tyle, że różnych, uprzykrzających życie nonsensów nadal nie brakuje, np. to, że właściciel sklepu nie może bezpośrednio sprowadzać towaru z zagranicy (co obwarowane jest uzyskaniem specjalnego zezwolenia), natomiast może kupić ten towar od innej osoby, nawet własnej żony, jest przecież oficjalnym uznawaniem oczywistej fikcji.

— Te, tak dla was ważne, sprawy zapewne mniej obchodzą kupujących. Z jaką propozycją wychodzicie więc do klientów?

— Pragniemy, by była to propozycja szeroka i urozmaicona, adresowana zarówno do tych, którzy dysponują dużą gotówką jak i do tych, którym zbytnio się nie przelewa. Oferujemy szkło, artykuły gospodarstwa domowego, galanterię, galanterię użytkową, elektronikę. Słowem — od drobiazgów po antenę satelitarną z dekoderem. Można też u nas kupić wysokiej klasy telewizor kolorowy „Goldstar" przystosowany do odbioru telegazety... Prowadzimy ponadto skup artykułów pochodzenia zagranicznego (skup, a nie komis — co warto podkreślić). Mamy nadzieję, że — z obopólną korzyścią — klienci odczują działanie naturalnych praw rynku; że po prostu, zwiększony popyt na towary, spowoduje obniżenie ceny...

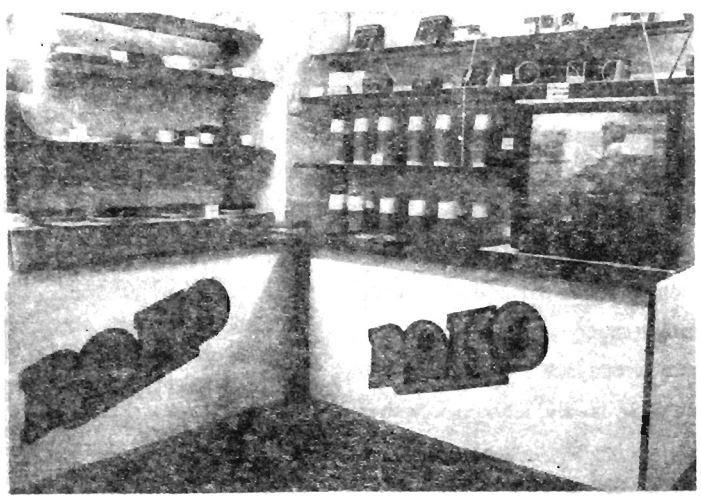

Nazwa młodej firmy „ROKO" utworzona została od pierwszych liter nazwisk właścicieli, ale jeżeli skojarzy się komuś, ot, chociażby z muzyką młodzieżową, to pomysłodawcy do nikogo pretensji mieć nie będą.

zs

Krzyżówka

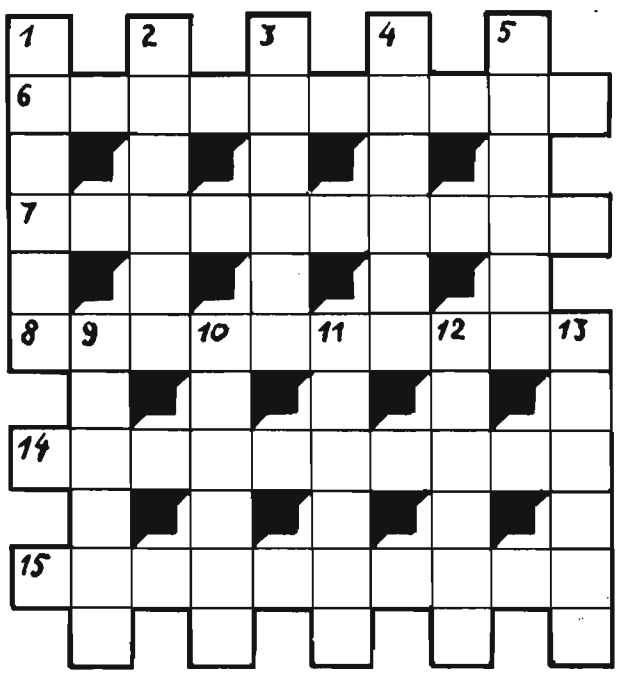

Poziomo: 6) wazeliniarstwo, przypochlebianie się, 7) roślina zielna z rodziny motylkowatych, 8) ogóreczki marynowane w occie, 14) koparka mechaniczna, 15) niewielka cukiernia.

Pionowo: 1) rodzaj małego fletu, 2) roślina zielna z rodziny złożonych (składająca się z 5-ciu gatunków, z których jeden to rumianek rzymski, 3) cieśnina łącząca Morze Arafura z Morzem Koralowym, a oddzielająca przylądek Jork w północnej Australii od Nowej Gwinei, 4) para małżeńska, 5) wczesna msza poranna w okresie adwentu, 9) polskie miasto wojewódzkie, 10) odwrotna część monety, 11) gatunek jabłek, 12) medyk (wspak), 13) kura znosząca jaja.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 12/1160

Poziomo: adwokatura, koloratura, karykatura, ekspertyza, Konopnicka.

Pionowo: odnowa, Komory, rabata, kururu, makama, kreska, Rusini, klempa, tętnik, ryzyko.

Nagrodę autorską otrzymuje **W. Pietrzak z Jarosławia.**
Nagrody książkowe wylosowali: **Krystyna Kolbuch z Cieszanowa oraz Marian Gucz i Krystyna Chudzicka z Jarosławia.**